Nr. 62. Lwów — Czwartek dnia 16 Marca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**. Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przyjaciele Rosyi.

Sojusznica serdeczna caratu, republika francuska, staje się „najserdeczniejszą“ — nie chce pożyczać dalej pieniędzy. Wczoraj doniósł nam telegram, że sprawa pożyczki odroczoną została. Na to odpowiada paryska „Ajencya Havasa“, że według informacyj z francuskich kół dyplomatycznych nieprawdopodobnem jest, ażeby rokowania o pożyczkę rosyjską na rynku paryskim były zerwane — rokowania trwają dalej, jednakowoż dotąd nie wydały pozytywnego rezultatu. Jestto zaprzeczenie dość połowiczne. Ale *Temps*, który jako organ Delcassego coś pewniejszego mówić może o usposobieniu dyplomacyi francuskiej, pisze: „Wobec niepewności sytuacyi wojennej w Mandżuryi i zamiaru rosyjskiego rządu dalszego prowadzenia wojny, jest rzeczą naturalną, że paryskie banki i instytucye kredytowe n i e są skłonne zawrzeć umowy o nową pożyczkę. Odroczenie to potrwa, dopóki sytuacya w Rosyi się nie wyjaśni i francuski świat finansowy i publiczność będą uspokojone“.

Wiadomo, że carat pragnął zaciągnąć w Paryżu nową pożyczkę w sumie 1200 milionów franków, rzecz była już w zeszłym roku ułożona i miała być dokonaną po ulokowaniu pożyczki w Berlinie zaciągniętej. Berlin dał pieniądze, a tymczasem w Paryżu powstał prawdziwy rozruch przeciw nowej pożyczce rosyjskiej. Pośrednicy francuscy dawali tylko 600 milionów franków i szło już tylko o cenę emisyi, tj. o wysokość zysku banków emitujących. Wtem zaszła na polu wojny historya z gen. Grippenbergiem i niepomyślny zwrot dla armii rosyjskiej. Ajenci francuzcy oświadczyli, że obejmę wprawdzie emisyę 600 milionów, ale ręczą tylko za dostarczenie 300 milionów. Zaczęły się targi w Petersburgu, — tymczasem przyszła katastrofa mukdeńska i ajenci francuscy wycofują się!

La Revue, jedna z najznakomitszych i najbardziej rozpowszechnionych gazet francuskich ma dziś ogłosić artykuł pod nap. „Jak ocalić naszych dziewięć miliardów?“ Autor z góry poinformował już *Berl. Tageblatt* o treści swego artykułu. Wykaże on w nim, że Francya nietylko dziewięć miliardów, według najniższego obliczenia urzędowego, gotówką Rosyi pożyczyła, ale nadto kredyt jej podtrzymywała. Kiedy bowiem w chwili wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1877 pięcioprocentowa renta rosyjska na $73^5/_8$ spadła, to dzisiaj czteroprocentowa renta rosyjska pomimo wszelkich klęsk powyżej 90 stoi. Jeżeli Rosya mniema — dowodzi on, — że środki finansowe Japonii wkrótce się wyczerpią, to się grubo myli. Handel Japonii wzmógł się ogromnie; bardzo pomyślny zeszłoroczny sprzęt ryżu przyniósł jej nadwyżkę w dochodach w sumie stu milionów franków, — kredyt Japonii szedł w ciągu wojny w górę, a w kołach finansowych wiadomo, że przeszło połowa ostatniej pożyczki japońskiej potajemnie we Francyi ulokowaną została.

Autor przy omawianiu ekonomicznych i wewnętrznych politycznych stosunków Rosyi wykaże wreszcie, jakaby nastała katastrofa, gdyby spadł kurs rubla papierowego, który wcale nie jest tak solidny, jak to twierdzą. Francya ma też obowiązek moralny nie stawać po stronie autokracyi i popełniłaby głupstwo, gdyby, stale dopomagając władcom teraźniejszym, w oczach liberałów rosyjskich się skompromitowała. Autor zakończy oświadczeniem, że pożyczki dotychczasowe jeszcze nie zagrażają niebezpieczeństwem, ale każda nowa, dana na cele wojenne, zachwiałaby bezpieczeństwem miliardów już pożyczonych.

Inny znowu dziennik poważny francuski, a mianowicie organ gabinetu francuskiego *Temps* dowodzi, że pomimo klęski Rosya do zawarcia pokoju może być skłonną. Wojna dzisiejsza nie jest wojną narodową dla Rosyi, która Mandżuryi nie posiadała i oświadczała, że annektować jej nie myśli. Więc o interesy narodowe, o honor narodowy wcale nie chodzi. Wojna była konieczną, bo Rosya naraziłaby się na miano „narodu mdłego“, gdyby przyjęła była twarde przez Japonię stawiane warunki. Obecnie rzeczy się zmieniły. Ze spokojem stoickim armia rosyjska stawiła czoło, ale przewaga liczbowa i zręczniejsza komenda japońska odniosła finalne korzyści. Wojskowemu honorowi Rosyi to ujmy nie czyni, ale aby dalej prowadzić wojnę, musiałaby się Rosya natężyć aż do wycieńczenia.

„Ażaliż wszystkie inne interesy swoje w Europie. na Oryencie, a oraz w Azyi środkowej poświęcić dla tego źle wdrożonego i wielce odległego przedsiębiorstwa? Warunki pokoju będą ciężkie, ale zgubne nie będą. Japonia zatrzyma Koreę, a co do innych kwestyj można się łatwo porozumieć. Daleko więcej samolubstwo Rosyi ucierpi, niż jej interesy rzeczywiste. Rosya może przygotować się do odwetu. Rosya zapomni o burzy, która przeminie, a z całą starannością odda się swojej reorganizacyi wewnętrznej, której ona potrzebuje i od której ją wojna odwiodła“.

W końcu zapewnia *Temps*, że ludność Francyi pozostanie wierna przymierzu i że zawarcie pokoju jest konieczne dla obrony przymierza od szturmu socyalistycznego.

Jakoż w istocie socyaliści francuscy z Jauresem, tą główną podporą rządu, na czele, namiętnie uderzają na Rosyę i tych, coby nową pożyczkę dali Rosyi, z góry odsądzają od czci i wiary, jako płacących za wyrzynanie Rosyan i Japończyków.

Druga walna podpora rządu Clemenceau pisze w *Aurore*: „Cała wartość militarna dwuprzymierza z kretesem na naszą niekorzyść runęła. Delcassé niechaj sobie jak chce twierdzi, że dwuprzymierze jest obecnie tem konieczniejsze. Nie żądam, aby je wypowiedział, ale gdyby punktacye przymierza francusko-rosyjskiego jutro miały się ukazać w praktyce, to cóżby mógł dla nas uczynić nasz sprzymierzeniec? Dwuprzymierze będzie stało na papierze, ale w rzeczywistości będzie na długo tylko wspomnieniem, dla jednej z dwu stron mniej miłem, niż dla drugiej“.

Znamienne głosy rosyjskie.

(*Zaria* o nauczaniu po polsku w Królestwie — *Zaria* o Rusinach galicyjskich i o Rheinbabenie.)

Do petersburskiej gazety *Zaria* nadesłano z Warszawy list z podpisem „Starożył“. Autor polemizuje ze znanymi czytelnikom naszym poglądami *Zarii* na stosunki polsko rosyjskie i powołując się na przedostatni numer *Kraju*, twierdzi, że zaburzenia w Królestwie Polskiem „wywołane były przyczynami politycznemi“, dalej zaznacza, że uczniowie wraz z rodzicami domagają się szkoły polskiej, że w gminach żądają urzędowania w języku polskim, co bez przeszkody praktykowało się od r. 1866. Starożył zapytuje: „A czego dowodzą rozpoczęte w Warszawie zabijania policyantów na ulicach?“ — i pisze: „Warszawska prasa polska milczy uparcie. Na miejscu usilnie podtrzymuje się niepokoje (*smuta*), nie mające nic wspólnego z ruchami roboczymi, a zagraniczna prasa polska, dla odwrócenia uwagi, pisze co innego“.

Zaria pisze na to, że byłoby bardzo smutną rzeczą, gdyby się okazać miało, że p. Starożył ma słuszność, a redakcya jej niema. *Zaria* nie rości sobie pretensyi do nieomylności, lecz na jedną kwestyę pragnęłaby zwrócić uwagę, a tą kwestyą — „to sprawa udzielania nauki w języku polskim. Trzeba tedy pomyśleć: jeśli Bóg stworzył Polaka, to czy ma on pozostać Polakiem, czy nie? Czy ma on miłować swą ojczyznę, swą ziemię, swój ród, swój język, czy nie? Jeśli ktokolwiek s i ł ą go zmusi, aby nie miłował, zmusi go, aby nie żył sercem, to co z niego się stanie? On straci serce, straci tę podstawę pod nogami, która ż y w i jego d u c h a, on będzie kultywował w swem sercu złość i nienawiść, on stanie się kosmopolitą, tj. najszkodliwszym człowiekiem społeczeństwa. Skoro Bóg stworzył dąb, brzozę i sosnę, to nie robi z dęba — sosny, a z sosny — brzozy. Wyrabiając w każdej istocie żyjącej wyżej wspomnianą indywidualność, tym sposobem być może, dojdziemy i do „nad człowieka“, „nad drzewa“ itd. Wówczas, być może, znikną granice, wojny i urzędy celne. Ale każdy pragnący tego, pragnący władania świętej prawdy Chrystusa, nie powinien sądzić, że jest mądrzejszy od Boga, nie powinien nastawać na istnienie żadnej narodowości, inaczej powiedziawszy, indywidualności. Każdy naród ma swe cnoty i wady. Kultywując swe cnoty, tj. swe dodatnie strony, on tem samem przyczynia się do rozwoju ogólno-ludzkiego postępu“.

„Wszak woda składa się z kilku żywiołów a powietrze — także. Tak samo i woda żywota, całego życia duchowego, krążącego niezbadanemi drogami Pana, powinna się składać z kilku żywiołów. Cóżby się stało, gdybyśmy wodoród poczęli przemieniać w kwasoród, lub na odwrót? Zostalibyśmy bez wody, skazani na niechybną śmierć fizyczną. To samo powinnoby się stać i z naszem życiem duchowem — niszcząc indywidualizm, my niechybnie dojdziemy do duchowej śmierci. Z tego punktu widzenia my powinniśmy też uznać postanowienia kongresu wiedeńskiego za bezwarunkową nieprawdę życia. Z tego też punktu widzenia my będziemy się zawsze oświadczali za z a c h o w a n i e m j ę z y k a p o l s k i e g o d l a P o l a k ó w. Oni chcą, aby nauczano w szkołach po polsku — niech nauczają. Będzie to tylko po Bożemu i w duchu sprawiedliwości. Ale państwo rosyjskie jako jedna całość, powinno żądać od szkoły bezwarunkowej znajomości języka państwowego. Ono powinno postawić język rosyjski jako pierwszorzędny przedmiot nauki, ponieważ w całem p a ń s t w o w e m ż y c i u Rosyi powinien mieć zastosowanie język rosyjski“.

Że autor bezimiennego listu, umieszczonego w *Zarii* jest w błędzie, tego dziś chyba wykazywać nie trzeba. P. Starożył nie przytoczył ani jednego faktu, któryby dowodził, iż to, co się działo ostatniemi czasy w Królestwie Polskiem miało charakter polityczny, czyli, co on widocznie miał na myśli — narodowy. Podobne zaburzenia socyalistyczne mieliśmy *mutatis mutandis*, oczywiście na mniejszą skalę i w Galicyi i wówczas nikomu poza krajem, a w szczególności w Wiedniu, nie przechodziło przez myśl uważać owych zaburzeń robotniczych za ruchawki polityczne, narodowe. Najwybitniejsi przedstawiciele wszystkich warstw narodowych zarówno w Królestwie jak w Galicyi i w Poznańskiem jasno i niedwuznacznie oświadczyli, że z zaburzeniami socyalistycznemi się n i e s o l i d a r y z u j ą, że nad niemi u b o l e w a j ą i pragną gorąco u s p o k o j e n i a umysłów. Takie same stanowisko zajęła prasa polska zarówno w Królestwie polskiem (o ile nie była przez cenzurę ograniczona) jak i zakordonowa. Kwestyę szkolną omówiła obszernie *Zaria*. Nadmieniamy ze swej strony, że szkoła z polskim językiem wykładowym nie narusza bynajmniej języka państwowego, jak to widzimy w posiadającej samorząd Galicyi a nadto w założonem przez Polaków gimnazyum cieszyńskiem, gdzie język niemiecki bynajmniej nie jest pokrzywdzony.

Konserwatywny organ petersburski zajął się też p r u s k o - a u s t r y a c k o - p o l s k o r u s i ń s k i m i n c y d e n t e m i opisawszy szczegółowo wystąpienie w sejmie pruskim ministra Rheinbabena, zaznacza, że twierdzenia ministra oparte były „na fałszu rozmyślnym“ i powtarza za prasą polską zdanie, że „jeżeliby br. Rheinbabenowi udało się w jakikolwiek sposób postawić Polaków na prusko-polskich obszarach w takiej sytuacyi politycznej, w jakiej znajdują się w Galicyi Rusini, to Polacy wznieśliby mu w Poznaniu, na placu Teatralnym wspaniały pomnik“. „Porównanie, na jakie sobie pozwolił minister pruski — pisze dalej *Zaria* — w najlepszym dla niego razie, w istocie rzeczy uważać należy za najzupełniej chybione. Na niespełna 8 milionów ludności Galicyi, według oficyalnych, austryackich, Rusinom przychylnych źródeł centralistycznych, ostatnich naliczono mało co ponad 3 miliony. Przytem, jak wiadomo, wielu z tych Rusinów uważa się politycznie za Polaków“.

„Spotyka się ludność rusińską wyłącznie tylko w Galicyi wschodniej i to nie wszędzie. Pominąwszy wszelkie możliwe represalia agitatorów rusińskich, w sejmie galicyjskim na 159 posłów jest wszystkiego tylko 17 Rusinów. Tem niemniej i pominąwszy to, że samo pojęcie o języku rusińskim nie bardzo się jeszcze utrwaliło pomiędzy samymi Rusinami, „język“ ten uważany jest w Galicyi na równi z oficyalnym językiem polskim, miejscowym, oficyalnie uznanym językiem. Dzięki temu rusińscy posłowie mają nawet możność wygłaszania mów w języku rusińskim. Ostatni korzysta z praw obywatelstwa we wszystkich instytucyach państwowych Galicyi wschodniej. Dalej dla potrzeb ludności rusińskiej znajdują się na wszechnicy lwowskiej katedry rusińskie, następnie w różnych miastach pięć czysto rusińskich gimnazyów, kilka szkół wydziałowych i innych zakładów naukowych. Więcej niż połowa istniejących w Galicyi szkół ludowych ma czysto rusiński charakter. Corocznie z autonomicznych środków przeznacza się po kilkadziesiąt tysięcy guldenów na przesławne, rusińskie „kulturne cele“, jak na: przedsiębiorstwa teatralne, wydawnictwa, zasilanie „patryotycznych“ tow. itd. Mało tego, na ostatniej swej sesyi sejm galicyjski uchwalił wydać subwencyę w kwocie 300.000 koron na budowę nowego, rusińskiego teatru we Lwowie. Rzecz jasna, że mierzyć obraz działalności rządu pruskiego w odniesieniu się do Polaków z rusińską polityką władz galicyjskich może chyba tylko minister pruski i to nie lada każdy“.

„W Berlinie i wogóle w Prusiech wszyscy wiedzą o tem bardzo dobrze i rozumieją to wszystko. Dlatego cały ten incydent nie wartałby i skorupy jaja i nie byłoby i o czem mówić, gdyby nie następujące dwie okoliczności.“

Tu *Zaria* podkreśla polityczny charakter wystąpienia Rheinbabena i następstwa wmięszania się jego w wewnętrzne sprawy obcego państwa. „To, iż ten incydent stał się międzynarodowym, nie wyjdzie na korzyść ani trójprzymierza, ani Niemiec, ani w szczególności Prus“. Następnie zwraca *Zaria* uwagę, że „rusińskie patryotyczne“ wydawnictwa charakteru informacyjnego drukują się w języku niemieckim! Dlatego we Lwowie głośno mówią o tem, że te wydawnictwa podtrzymują nietylko polskie (?! *Gaz. Nar.*) władze autonomiczne, nie bacząc na ich skrajnie antypolski charakter, ale też pewne zagraniczne niemieckie „n a u k o w e“ towarzystwa... Mowa Rheinbabena wymownie tego dowodzi. Pytanie, czy będą tu Rusini zadowoleni?!“

Jawienie się pp. Romańczuka et cons. u min. Gautscha po interwencyi hr. Gołuchowskiego nazywa *Zaria* „naiwno-komicznym szachem“ i pisze dalej: „Oczywiście, oni chcieli wywołać efekt w tym celu, aby podziałać z jednej strony na swych wyborców, a z drugiej na sejm galicyjski. Ale wyrachowanie to błędne, a świadczące tylko o tem, że Rusini w osobie swej rzekomej „inteligencyi“ nie dojrzali jeszcze do reprezentacyjnej formy rządów. Wszak na wpół piśmienni wyborcy nie pojmą tak chytrze zawiłej polityki: Wódka działa na nich bardziej wymownie. Co się zaś tyczy sejmu, to ten nowy występ stronników „ukraińskiej odrębności“ może koniec końców wyprowadzić sejm z cierpliwości i skłonić go do zstąpienia z ideologicznego gruntu, którego on w kwestyi rusińskiej silnie się trzyma. Wówczas i niemiecko-ukraińskiej publicystyce przyjdzie naturalny koniec“.

Zaria wylicza 4 punkty „nacyonalnego programu“ posłów ruskich, w którym jest mowa o podziale Galicyi na „polską“ i „ukraińską“, o powszechnem prawie głosowania itd. i pisze tak następnie:

„Z tego programu okazuje się to tylko, że Rusini, czyli, właściwie, część ich inteligencyi, domagają się niejako utworzenia samorządnego „ukraińskiego państwa“ w Austryi“. Historycznego procesu wytwarzania się państw ci politycy nie uznają.

Oni nie myślą zwracać uwagi na tę okoliczność, że w Galicyi wschodniej żyje około $1^1/_4$ miliona Polaków, którym taka „ukrainizacya“ ich ojczyzny nie może się podobać. *Eto wsio rawno — raz pan Romanczuk ta pan Ol·śnyćkij tak każut.*“

„Rusini do szeregu starych narodów nie mogą być zaliczeni. Oni powstali w pierwszej połowie.. zeszłego stulecia, dzięki staraniom przedkonstytucyjnego rządu austryackiego, a w szczególności namiestnikowi Galicyi, hr. Stadionowi. Miało się na oku wywołać sztuczny ruch narodowy pośród Galicyan wschodnich, osłabić z jednej strony polskie żywioły narodowe, z drugiej zaś utworzyć spodziewaną przegrodę między Polakami galicyjskimi a Rosyą. Z każdym dniem dochodzi się do przekonania, że cele te osiągniętymi nie były i zapewne nigdy osiągnięte nie będą. Natomiast rusiński ruch nacyonalny wywołało się w tych warstwach ludności, które bardziej skłonne są do kieliszka, niż do pracy. Uszczęśliwiony konstytucyą „ukraiński naród“ — kończy *Zaria* — nikogo nie chce znać i za wszelką cenę żąda politycznej „odrębności“ wtedy, kiedy mu potrzeba tylko trzeźwych i czynnych wiejskich „sotskich *)“.

*) Sotskij t. zn. przełożony nad 100 chłopami (P. tł.)

Z pola walki.

Z dziś w nocy nadeszłych telegramów czynimy następującą wiązankę wiadomości:

Kuropatkin telegrafuje 12 bm.: Jenerał br. Meyendorf spadł 10 bm. z konia i złamał obojczyk. Przeniesiono go do Charbina. Następnie telegrafuje 13 bm.: Nie otrzymałem sprawozdań o walkach. Wojska są ustawione w porządku. Nieprzyjaciel urządza zwiady.

Oyama donosi urzędownie: W kierunku Hingking obsadził nasz oddział dnia 11 bm. Yingtan, w odległości 33 kilom. na wschód od Fuszun, wypędziwszy stamtąd nieprzyjaciela. Nad rzeką Sza w o j s k o n a s z e s p ę d z a w dalszym ciągu w rozmaitych punktach ostatnie r e s z t k i w o j s k a r o s y j s k i e g o. W okolicy górskiej na wschód od Tielina poddało się wielu oficerów wraz z oddziałami.

Z Tokio donoszą, że w ostatnich walkach poległo 131 oficerów japońskich, 752 odniosło rany. Miejscami przychodziło do bardzo zaciętych walk na pojedynkę, gdzie walczono nietylko na bagnety, ale także na pięści.

Według doniesień korespondentów pism francuskich, zwłaszcza zaś według relacyj korespondenta *Echo de Paris*, p o ł o ż e n i e a r m i i r o s y j s k i e j j e s t w p r o s t r o z p a c z l i w e. W razie zbiegu niekorzystnych okoliczności prawdopodobnie ani jeden żołnierz rosyjski nie dojdzie do Charbina.

Berliński *Local Anzeiger* donosi z Petersburga, że podług specyalnych wiadomości, j e d n a t r z e c i a c z ę ś ć a r m i i r o s y j s k i e j n i e i s t n i e j e. Pogrom rosyjski okazuje się z każdym dniem większy.

Daily Telegraph donosi: Jen. Liniewicz na lewem skrzydle poniósł stosunkowo niewielkie straty, mianowicie 20.000 ludzi (nie licząc jeńców) i 6 dział maszynowych. Armia Liniewicza znajduje się w Tielinie. Los innych oddziałów jest niepewny.

W Petersburgu.

Rusofilska, mająca stosunki w wysokich sferach petersburskich *Post* berlińska otrzymała z Petersburga następujące informacye:

47

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Podobno od szczęścia się pięknieje — rzekłam zadumana, nie zastanawiając się, że tak Lulu, jak Dick mogli najfałszywiej i wygląd mój i słowa tłómaczyć: przecież metamorfoza taka po wejściu Dicka nastąpiła, po słowach jego wcale nie dwuznacznych.

Wolno im myśleć obojgu, że Dick jest tym, który mnie poi eliksirem szczęścia, on zaś jest tylko tym, który mi daje złudzenie, przedsmak, pojęcie o tem, coby być mogło, gdyby...

Ha! Pewnie na świecie nigdy nie jest inaczej.

Zaznać chociaż złudzenia! choć echa posłyszeć tej muzyki, którą się w dali odgaduje!

— Panie Dicku, proszę skrzypce przynieść — zawołałam: — jestem nastrojona, chcę słuchać.

— Wszystko przyniosę, skrzypce, serce, duszę do grania, a pani odda mi nerwy swoje jako struny, czy dobrze?

— Niech i tak będzie — odparłam, rada, że on przeze mnie będzie miał chwilę szczęścia

Wyszedł. Lulu patrzała na mnie z uwagą.

— Jaka ty śliczna bywasz! — rzekła — niezawsze, ale masz bajeczne chwile; twoja uroda jest tak zależna od wrażeń twoich, jak u nikogo innego; Maggie jest zawsze piękna, ty tylko chwilami.

— O! nie porównywaj mnie z Maggie — ona i ja — to antypody pod każdym względem, jak Kopciuszek w stroju kuchennym przy niej wyglądam.

— Bo ty jesteś Kopciuszkiem, którego uroda przychodzi za uderzeniem jakiejś wewnętrznej różdżki czarodziejskiej i gaśnie tak samo.

— Wolałabym, aby nie gasła, jak twoja np. ty uroku wcielony.

— Ach moja! co komu albo mnie po mojej! — rzekła ze zniechęceniem w głosie.

— W takim razie co komu po pięknie kwiatów, nieba, jutrzenki i innych czarów przecudnych?

Wszedł Dick ze skrzypcami i grać począł, tak, na nerwach moich, wedle układu grał duszą na nerwach moich — ale nie na mojej duszy...

Krótkie urywane frazesy wychodziły z pod smyczka, czasami tak gwałtowne w bolu, że zdaje się, iż coś na wewnątrz jęczy, zgrzyta i szlocha pod naciskiem tonów.

To znowu tęsknota niewysłowiona, nieskończona: ginie się we mgle posępnej, w której światła nie pochwycić, wprost zamiera się w beznadziejności i tak pozostaćby się chciało z tą cichą skargą w piersi, skargą melodyjną, wyśpiewaną z dna serca, z dna uczuć ludzkich.

Nagle zgrzyt, dysonans, nuta skoczna, rwie się, szaleje, zrywa jak opętana, drga życiem i śmieje się głośno, za głośno, ale wesela w niej niema, kończy się prędko, a skarga wraca — skrzypce jęczą i szlochają i nerw każdy boli od tego rozpaczliwego głosu duszy ludzkiej.

— Dosyć! dosyć! — zawołała Lulu: — przestań, Dicku, ty wiesz, że ja tego nie znoszę, że to za silne dla mnie.

Dick urwał nagle. Lulu blada była, jakby w niej życie zamarło, oczy pociemniałe gdzieś w głębi zdały się palić, ręce miała zimne, dreszcz nią wstrząsał.

Dick stał nad nią blady także; milczał chwilę, jakby chciał oprzytomnieć; nagle schwycił jej ręce, które przed chwilą z moich rąk wysunęła.

— Przepraszam cię, kochanko! — zawołał: — widzisz, widzisz, jaki ja jestem! Przecież wiem, że ty niektórych rzeczy nie znosisz, powinienem pamiętać i nie zapomniałem, nie, tylko grałem, bo mnie mój egoizm podniósł.

Ale Lulu już się uśmiechała:

— To nic, to przejdzie, mnie to boli, ale ja się w tem kocham i ona — patrz na nią — rzekła mnie wskazując: — widzisz?

— Widzę — odparł Dick i trzymając ręce siostry, na mnie oczy zwrócił i patrzał tak długo, aż wyrzekł półgłosem: — metamorfozy.

Ja milczałam; rzeczywiście nie byłam zdolna słowa wymówić. I na mnie muzyka jego za silne robi wrażenie.

— Żyliśmy — rzekł Dick.

— Użyliśmy — dodałam.

— Nadużyliśmy — kończyła, śmiejąc się Lulu.

Dick popatrzał na nią.

— Tak... skończony idyota ze mnie — tobie, Lulu, nadużywać niewolno, a mnie niewolno o tem zapominać.

— Nie przesadzaj, Dicku; dobrze mi było. . daj pokój; byliśmy cudownie zharmonizowani z Griegiem i twemi skrzypcami; nasze dusze cudownie ci akompaniowały, choć po cichu. Graj teraz, graj *„Wie aus der Ferne“* Schumanna.

Dick się opierał.

— Zanadto dla ciebie — mówił.

Ale uparła się: — Graj!

Więc to coś, nieskończonego i niedopowiedzianego, co ma Schumann w pieśniach swoich, oddech ekstazą zapierało, zanosiło mnie gdzieś w zaświaty, w etery. Jemu anieli wprost z innych sfer dyktowali harmonie dziwne, tak różne od wszystkiego, co znane.

In der Nacht popłynęło szumną a groźną falą wzburzonego morza i wichru jęczącego; jakiś przestrach, lęk jakiś ogarnia, tragedya się rozgrywa i echo tej tragedyi tętni w powietrzu. Boże! skąd człowiek, marny człowiek mógł rzeczy takie wyśpiewać?

Hero i Leander — cienie ich cudne snują się po przez głębię tonów, oczy ich tęsknią ku sobie, a morze czarne, otchłań fal skłębionych i parskających monotonnie a złowrogo, dzieli ich na wieki

Nie dopowiedział jeszcze Schumann ostatniego słowa tragedyi, wibracye tonów napełniały powietrze, drgające niemi, a ja, zapominając o świecie, przeszłości i przyszłości, o wszystkiem, co nie było harmonią skończoną, siedziałam zasłuchana, zahipnotyzowana, gdy drzwi się otworzyły i wsunęła się jak cień cicho wyblakła postać panny Harriet.

(C. d. n.)

Płótna, szyfony, obrusy, serwetki, ręczniki, chusteczki, ścierki w olbrzymim wyborze najtaniej sprzedają KUSZCZAK & ZUBIK Lwów, pl. Halicki l.

„W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że pogrom mukdeński bynajmniej nie dotknął decydujących czynników państwowych. Katastrofa mukdeńska przygięła nas, ale nie złamała. Utworzenie nowej armii, któraby innymi poglądami strategicznymi kierowana była, jest trudne, ale ostatecznie możliwe i kwestya to kilku miesięcy.

Na zapytanie, czy w Carskiem Siole już zapadły w tym duchu postanowienia, nie dano mi odpowiedzi pozytywnej, tylko, że zapewne tak jest i dodano: Jak Francuzi zaraz po Sedanie pokoju zawrzeć nie mogli, tak też Rosya tem mniej po strasznej klęsce mukdeńskiej pokoju zawierać nie może. A więc zapewne dalsza wojna.

Naturalnie, że przytem nie liczą się z dalszym wewnętrznych wypadków rozwojem, a ostatecznie jeno o tyle, że wywracające do góry nogami wszelkie kombinacye pogorszenie nie nastąpi. Ale czy to rzecz pewna? Przeważnie sądzą, że tylko zwołanie rzeczywistego zgromadzenia prawodawczego mogłoby rewolucyonistom wydrzeć z rąk sternictwo. Dotychczas niepodobna było sfery decydującej przekonać o konieczności tego juścić fatalistycznego zarządzenia; a przeciwnicy, zamiast dać za wygraną, czują się na pozycyach swoich silniejszymi. Około tej kwestyi ciągle jeszcze toczą się spory i dzisiaj nikt przepowiedzieć nie zdoła, jaka decyzya zapadnie. Sobór ziemski jako ciało doradcze, nie zadowoli nikogo — to rzecz pewna. Ale jeśli się przy niej obstanie, to nikt przewidzieć nie zdoła ogromu wypadków, jakie zajdą w Rosyi. Powszechny zaś ruch rewolucyjny, jeśliby nie uniemożliwił, to wielceby utrudnił dalsze prowadzenie wojny.

Z dalekiego Wschodu

Uroczystości w obozie.

Yentai, (via **Fusan**) 3 stycznia.

(Szczodry wieczór pośród Japończyków. — Życzenia. — Nieszkodliwe granaty. — Toast z przeszkodami. — Krotochwile. — Tany z „gejszami". — Zamiast pasterki. — Ceremonie noworoczne. — Duch władcy. — Echa zdobycia Portu Artura. — Okrzyk na cześć pokonanych.)

Byłem świadkiem kilku uroczystości w kwaterze generalnej gen. Oku. Z polecenia cesarza Mutsuhito krewny jego blizki, ks. Morimasa de Naszimoto, wydał wraz z wodzem wielki bankiet z okazyi świąt Bożego Narodzenia, na cześć przedstawicieli Zachodu. Przyjęcie odbyło się w wielkiej sali Yamen, dekorowanej i rzęsiście oświetlonej. Stoły ustawione w podkowę, pokrywały obrusy śnieżnej białości. Nakrycia skromne, obozowe; przy każdem bukiecik z żywych kwiatów. W rogu sali choinka smerekowa, setkami świateł połyskująca, nad nią anioł z szarfą: *Gloria in excelsis!* Kontrast stanowiły kabalistyczne napisy japońskie na ścianach, wyrażające biesiadnikom życzenia szczęścia i długiego życia. I z zewnątrz dochodziło światło. Tam wśród lampionów jaśniały biało-czerwone chorągwie japońskie; w dali płonęły ogniska, a na dziedzińcu kapela wojskowa i spiewacy.

Gdy umilkły dźwięki aryi Torreadora z „Carmen", dał się słyszeć melancholijny głos *siamisen* (instrument, jakiego używają gejsze). Wyszedłem, aby zobaczyć kobietę, grającą w tak niezwykłem miejscu. Złudzenie. Tajemniczą koncertantką był przebrany w *kimono* golowąsy kawalerzysta.

Rozpoczyna się obiad. Widoczną jest pewna sztywność, właściwa wszelkim przyjęciom oficyalnym. Wchodzi młody, 34-letni ks. Naszimoto i generał Oku (rycerska postać). Zanim usiedli, składali życzenia „wesołych świąt". Po pewnym czasie wyszli, pozostawiając sztabowi generalnemu honory domu wobec attachés zagranicznych i korespondentów. Krótka obecność członka dynastyi i wodza armii miała w sobie coś uroczyście ceremonialnego i wywarła też na obecnych odpowiednie wrażenie. Mówiono głosem przytłumionym, o rzeczach obojętnych, o mrozie, który nam dokucza. Ten i ów spogląda to na kartę z życzeniami, to na menu francuskie.

Za każdym z nas stoi żołnierz, uzbrojony w... butelkę. Żołnierze otrzymali polecenie napełniania kieliszków. Rozkaz wypełniają ściśle, z właściwą żołnierzowi japońskiemu dyscypliną. Kto ujrzy pełny kieliszek przed sobą, zdaje mu się, że jeszcze nie pił i wychyla go w najlepszej wierze. Nie dziw, że i humory się poprawiają. Sztywność znika; biesiadnicy zaostrzają dowcip, bawią sąsiadów swobodną pogawędką.

Żołnierze uwijają się, znoszą coraz to nowe butelki. Ktoś nazwał flaszki (nie wino) „granatami ręcznymi". Śmiech, oklaski. Przyjaciele wywołują się na głos przez stół po imieniu, pijąc swe zdrowie. Rozmowa się ożywia, humor perli. Z czasem i nieznajomi trącają się kieliszkami. Tylko szeregowcy-podczaszowie zachowują marsową powagę; mają miny kanonierów, kierujących pociskami. Przychodzi kolej na szampana — porę toastów.

Generał, szef sztabu, powstaje z kieliszkiem w ręku. Uroczysta cisza. Ledwie wypowiedział kilka zwrotów piękną, płynną francuzczyzną, gdy w tem rozbrzmiewa ogłuszający wystrzał armatni. Drżą szyby w oknach, poczem słychać delikatny dźwięk potrącanych kieliszków.

Działo nieproszone przychodzi do głosu. Trzeba przyznać, że wymowa jego nieprzeparta, ponieważ wszyscy zrywają się i wznoszą niekończone: *banzai!* Kapela gra hymn narodowy.

Bombardacya nie ustaje, a i bankietowi nie ma końca. Występuje jakiś żołnierz, słynący ze zręczności (podobnie jak wszyscy jego rodacy) i w okamgnieniu przemienia chorągiew rosyjską w promieniejący sztandar japoński, wydobywa monety srebrne z łysiny pułkownika angielskiego, znajduje kurczę w kepé attaché hiszpańskiego itd.

Później przedstawiono pantominę: spór na placówce między rosyjskim i japońskim żołnierzem, stojącym na straży, o wieprza, który im się nawinął. Widzieliśmy kozły i salta mortale — istny popis akrobatów, w którym wieprz główną odgrywał rolę. Naturalnie, że Japończyk pojmał w końcu wieprza i Rosyanina w niewolę, czemu towarzyszyły frenetyczne oklaski. Gwar dosięgał szczytu. Granaty odręczne odnosiły skutek niebywały. Wówczas rozwarły się drzwi i weszły gejsze, pozdrawiając z wdziękiem dostojne zebranie.

Nie potrzeba dodawać, że gejszami byli żołnierze przebrani w prześliczne damskie stroje japońskie. Złudzenie było kompletne, gdyż za gejsze przebrano młodzieńców, w wieku 16—19 lat. Widzieliśmy tańce narodowe, w których i biesiadnicy brali udział. Najmłodsi z pomiędzy attachés chcieli nauczyć „gejsze" tańczyć walca. Rozpoczęły się wirowe tany, przy roztrącaniu krzeseł, wśród tumanów kurzu. Nie obeszło się i bez komicznych epizodów. Jednej z danserek ostrogi kawalerzyckie splątały kimono i para runęła na ziemię, pociągając za sobą drugą parę.

Świece w kandelabrach dopalały się, a więc i zabawa musiała się ukończyć. Biesiadnicy poczęli się rozchodzić. Wśród ciemności połyskiwały karabiny szyldwachów, prezentujących broń przed starszyzną. Podochoceni oficerowie spiewali po drodze stare piosnki Merry England.

Północ.

Z oddali słychać było strzały karabinów i huk dział; zapewne gdzieś walczono. Zdawać się mogło, że to odgłos wołających na pasterkę. Wszak świat obchodził święto narodzin Tego, który powiedział: „Pokój ludziom dobrej woli!"...

W tej samej sali odbyła się w niedzielę inna uroczystość. Oficerowie zebrali się tam, aby obchodzić święto „Hai-ga", tj. pierwszego dnia w roku. W głębi ustawiono na wzniesieniu rodzaj tronu z wizerunkiem cesarza. Ks. Naszimoto wszedł pierwszy na stopnie, złożył trzy głębokie ukłony i oddalił się w milczeniu. Potem uczynił to generał Oku: wracając, skłonił się z uszanowaniem przed księciem. Nastąpiła defilada przed portretem wszystkich oficerów, z zachowaniem następstwa stopni. Każdy kłaniał się też księciu i gen. Oku, którzy stali u stóp tronu. Wyżsi dygnitarze grupowali się przy tronie i odbierali homagium niższych oficerów. Na tem polega ceremonia „Hai-ga".

Nie była to zwyczajna formalność etykietalna: ceremonia miała w sobie coś religijnego. Ukłony składano z głębokiem namaszczeniem; na obliczach rysowała się szczerość uczuć. Duch Mutsuhita ożywiał wszystkich. Mikado dla Japończyka nie jest człowiekiem, ale duchem wiekuistym, który się wciela w pochodzie nieskończonym, z rodu w ród. Jemu zawdzięcza naród swój początek. Duch jego jest duchem Japonii. Dokąd naród idzie, tam go znajduje. Na polu walki ów duch oświeca umysły i zagrzewa szeregi, ożywiając w nich męztwo. Po każdym tryumfie wódz szle cesarzowi podziękowanie, przypisując zwycięstwo jego wpływowi. Oto, czem jest monarcha według pojęcia wszystkich tych bohaterów.

I my, Europejczycy przedefilowaliśmy przed podobizną cesarską, wszak oni szintoiści i buddyści takie mają uszanowanie dla naszej religii. Oni przecież urządzili nam wieczór szczodry.

Po ceremonii podano *saké* i *suromé* — rybę, jaką się jada tylko podczas wielkich uroczystości. Ryba ta jest symbolem szczęścia i długiego życia. Generał Oku powstał z talerzem w ręku i zawołał: *Teikowen banzai!* — Niech żyje najj. pan! Zebrani powtórzyli okrzyk z zapałem. Oku zawołał po raz drugi i trzeci. W tej chwili wręczono wodzowi depeszę. Oku, rzuciwszy na nią spojrzenie, oddał pułkownikowi do odczytania na głos. Powstała cisza solenna. Pułkownik czytał:

„Z kwatery generalnej trzeciej armii. Godzina 8 z rana. Wczoraj wieczorem wojska nasze zajęły w Porcie Artura nową fortecę."

Zapanowała wielka radość, lecz nikt jeszcze nie wiedział, że za godzinę Rosyanie mają się poddać.

Było już około północy; układałem się do snu. Wtem słyszę zgiełk i wołania. Koń zatrzymuje się przed memi drzwiami. Wchodzi zadyszany porucznik Satakė i woła: *banzai!* Nie mógł się zdobyć na spokój i przemówić więcej słów:

— Co się stało? — zapytałem.

— *Banzaiii!*

— Jakaż nowina?

— *Banzaiiiii!*

— Kuropatkin pojmany?

— Nie... nie.. Port... Artura...

— Padł?

— *Yes, sic!*

Zerwałem się na równe nogi i porwałem za kapelusz, jakby chcąc sprawdzić na miejscu, czy oficer prawdę powiedział. Wtem wchodzi kapitan sztabu generalnego i przynosi wiadomość oficyalną. Twarz jego promienieje radością, lecz panuje nad uczuciem. Stojąc w drzwiach, mówi powoli: „Dziś o g. 9 z rana gen. Nogi, komendant trzeciej armii, otrzymał list od gen. Stessla z prośbą o podanie warunków kapitulacyi."

A zatem to prawda Walka straszna, okropna, bój rozpaczliwy, toczony przez 6 miesięcy dniem i nocą — skończony. Pojmuję gwałtowne wybuchy radości młodego oficera.

Gdy wyszedłem ze swej chaty, wieść radosna obiegła już po obozie. Słychać ogłuszające okrzyki z dziesiątek tysięcy piersi. Żołnierze biegają, jak szaleni. Z chat i namiotów wychodzą ludzie z latarkami i lampionami. Grupy ludzi wołają: *Liojunkó!* Port Artura padł! Gościńcem maszeruje pochód z pochodniami. dalej muzyka, a za nią oddziały żołnierzy, którzy śpiewają starą pieśń wojenną:

Susumea! susumé moroto moni,
Tekino hooburu sorema dovà!

(Naprzód bracia, marsz, wszyscy razem, póki nieprzyjaciel nie będzie pobity na głowę!)

Na wzgórzach płonie łuczywo. Wśród ognia widnieją kominy chat i grupy żołnierzy, którzy tańczą i śpiewają. Tej nocy nikt nie spał.

Wchodzę do domu, gdzie mieszkają *attachés*. Zebrani na dziedzińcu, dokoła ogniska, które bucha ogniem i dymem. Siadam na wozie chińskim i przypatruję się zabawie. Oficerowie japońscy, przydzieleni do *attachés*, szeregowcy, tłómacze, *boys* — wszystko zmieszane, zbratane, tańczy, ściska się, śpiewa. Oficerowie angielscy, jak dzieci, skaczą poprzez ogień i powtarzają: *banzai! banzai!* jeden z młodszych oficerów japońskich woła: „Niech żyją dzielni obrońcy Portu Artura! Hurra!" Japończycy powtarzają okrzyk rosyjski. Z dala dolatują ciągle echa pieśni: *Susumea! Susumè!*

Tak upłynął nam dzień Nowego Roku na polach Mandżuryi. *L. Bar.*

Biura pośrednictwa pracy.

Rozwinięta przez Wydział kraj. akcya w sprawie zakładania publicznych biur pracy na mocy ustawy z 16 marca 1904, wykazuje dotychczas wcale pomyślne rezultaty. Obecnie mamy w kraju 15 czynnych biur pracy, a mianowicie: 1. powiatowe w Oświęcimiu, 2. w Chrzanowie, 3. w Myślenicach, 4. w Limanowej, 5. w Tarnobrzegu, 6. w Nisku, 7. w Kolbuszowej, 8. w Łańcucie 9. w Rzeszowie, 10. w Sanoku, 11 w Brodach, 12. w Buczaczu, 13 w Kołomyi (dla powiatu kołomyjskiego i kossowskiego), 14. w Mościskach, 15. Miejskie biuro pracy we Lwowie. W najbliższym czasie powstaną jeszcze Biura w Kałuszu, w Bochni (od 1 lipca) i mieście Krakowie, gdzie w myśl przepisu ustawy Biuro być musi, chwilowo jednak brak odpowiedniego dlań pomieszczenia. W szeregu powiatów, uznając w zasadzie potrzebę Biura, nie zadecydowano jeszcze stanowczo chwili otwarcia Biura (Nowy Sącz, Brzesko, Cieszanów, Trembowla, Zaleszczyki), albo też toczą się rokowania z sąsiednimi powiatami celem założenia wspólnego biura. Natomiast w dwudziestu przeszło powiatach zapadły uchwały przeciw założeniu Biura z powodów rozmaitych: bądź z powodu braku potrzeby biura, gdyż popyt i podaż pracy znajduje się w równowadze i wyrównanie z łatwością się dokonywa, bądź ze względów finansowych, gdyż trzebaby nieraz podwyższyć dodatki do podatków, aby uzyskać fundusze na utrzymanie biura. Wreszcie w 24 reprezentacyach powiatowych nie zajęto dotychczas żadnego stanowiska w tej sprawie, gdyż rzecz nie była jeszcze przedmiotem obrad Rady powiatowej. Powołane do tego czynniki spełniają swoje zadania, zakładając Biura pracy, pomyślny ich rozwój dalszy leży w ręku osób interesowanych, gdyż Biura muszą mieć materyał do pośrednictwa. Biura te jako organa publiczne i pod nadzorem władz stojące, dają pełną gwarancyę bezstronności, jakiej nie mogą dać prywatni stręczyciele pracy, którym chodzi wyłącznie o zysk

Kto szuka jakiejkolwiek pracy lub służby, kto szuka robotników, służby, czeladzi, oficyalistów, niech zwraca się do biura publicznego, ustnie lub pisemnie. Biura są zupełnie bezpłatne dla szukających pracy, pracodawcy uiszczają nieznaczne opłaty (od 20 do 50 ct.), które zaledwie pokrywają koszta korespondencyi. Pracodawcy, poszukujący uczniów (terminatorów), nie są obowiązani do żadnych opłat. Osoby interesowane mogą się zgłaszać w któremkolwiek z istniejących biur, najlepiej oczywiście w biurze najbliższem swego miejsca zamieszkania. Niepotrzebnem jest zwracanie się do kilku Biur naraz, gdyż jeżeli Biuro nie może załatwić samo zgłoszenia, podaje je do wiadomości Krajowego centralnego Biura (przy Wydziale krajowym we Lwowie), które okólnikiem zawiadamia o tem wszystkie inne Biura, a w ten sposób nadmiar rąk roboczych w jednych okolicach kraju, przenosi się do innych. Krajowe centralne Biuro nie pośredniczy wprost między stronami (tylko między biurami), udziela jednak wszelkich informacyj i wskazówek, a zgłoszenia stron przydziela poszczególnym Biurom do załatwienia, wiedząc na podstawie wykazów, gdzie najłatwiej zapotrzebowanie może być pokrytem.

Powiatowe Biura pracy nie usuwają się bynajmniej od pośrednictwa w stosunkach z zagranicą. Ustawa nie ma bowiem na celu wstrzymywania emigracyi zarobkowej, jak to bywa głoszonem, owszem poleca zajęcie się i otoczenie opieką wychodźtwa zarobkowego, wyzyskiwanego przez tutejszych lub obcych agentów. Dlatego zostało utworzonem Biuro w Oświęcimiu, które jest Biurem powiatowem dla powiatu bialskiego, ale równocześnie placówką graniczną, czuwającą nad płynącym tamtędy prądem emigracyi zarobkowej do Niemiec, jest również stacyą odbiorczą i pomocniczą dla partyj robotniczych, wyjeżdżających za zarobkiem za pośrednictwem publicznych Biur pracy. Założona przez Związek katolicko-społeczny w Oświęcimiu naprzeciw dworca gospoda dla wychodźców, jest dla Biura pracy dzielną pomocą. Dotychczasowy obrót w Biurach pracy wykazuje nadmiar zgłoszeń szukających pracy. Celem utrzymania równowagi bardzo pożądanem jest, aby i pracodawcy i służbodawcy wszelkich zawodów jak najliczniej korzystali z usług Biur pracy. Pamiętać należy, iż te biura utrzymywane są z funduszów publicznych, to znaczy kosztem całego społeczeństwa. Wszyscy zatem powinni się starać, aby wydatki na Biuro pracy nie były nieproduktywne. Zarówno pracodawcy i służbodawcy, potrzebujący rąk do pracy, jak i ci, co szukają pracy, niech przedewszystkiem zwracają się do Biur publicznych!

(Korespondencye adresować należy: „Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w . . . .". Do Biura lwowskiego: „Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6", do Biura krajowego: „Krajowe centralne Biuro pracy we Lwowie, Wydział Krajowy").

Kronika.

Lwów, dnia 15 marca 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 16 marca Lubina M. — Gr. kat. Ewtropia. — Kal. słow. Ojcosława.
Wschód słońca 6·20, zachód 5·59.

W piątek 17 marca Gertrudy P. — Gr. kat. Harasyma. — Kal. słow. Zbigniewa.
Wschód słońca 6·18, zachód 6·—.

W sobotę 18 marca Edwarda II kr. — Gr. kat. Konona M. — Kal. słow. Boguchwała.
Wschód słońca 6·16, zachód 6·01.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

Cesarz przyjmował na onegdajszych audyencyach ogólnych pomiędzy innymi posła p. Jakxę Chamca i sekretarza legacyjnego Władysława Skrzyńskiego.

— **Zapiski osobiste**. Warszawskie *Słowo* donosi, że w Warszawie bawią: hr. Zdzisław T a r n o w s k i, prezes krakowskiego tow. rolniczego, dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i, prezes galic. towarz. gospodarskiego i dr. Stanisław G ł ą b i ń s k i, poseł i prof. uniw. lwowskiego.

Radcy medycyny. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wprowadzić dla lekarzy nowy tytuł, a mianowicie zamiast radcy cesarskiego tytuł radcy medycyny.

— **Mianowania**. Namiestnik zamianował kancelistami namiestnictwa A. Łuczyńskiego do Sambora, Z. Brandla do Sokala, M. Klecana do Kołomyi, J. Jackowskiego do Żydaczowa, W. Węgrzynowicza, L. Makowskiego do Lwowa, K. Zawadzkiego do Krosna, P. Warzewskiego do Bóbrki, P. Dzendzla do Brodów, K. Kullmanna do Tłumacza i S. Grońskiego do Lwowa.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistami B. Pajerskiego dla Kolbuszowej, H. Winklera dla Milówki i A. Biedę dla Radomyśla.

— **Przeniesienia**. Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: G. Krupę z Cieszanowa do Złoczowa i A. Olecha z Bóbrki do Zbaraża, oraz kancelistę J. Barabasza z Tłumacza do Cieszanowa.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie przeniósł oficyała kanc. W. Kłapkowskiego z Kolbuszowej do Wadowic, i kancelistę S. Szpyrę z Milówki do Krzeszowic.

Dyrekcya poczt przeniosła praktykanta S. Jarosza ze Lwowa do Tarnowa.

— **Sprawa ubezpieczenia robotników**. W Wiedniu odbyło się onegdaj pierwsze posiedzenie komisyi rady pracy dla dyskusyi nad reformą ubezpieczenia robotników. Przewodniczy komisyi Baernreither. Przed przyjściem do obrad odczytano pismo Związku stowarzyszeń lekarskich w Austryi, w którem lekarze domagają się zwołania ankiety lekarskich fachowców, celem wydania opinii w sprawie zorganizowania lekarskiej czynności przy reformie ubezpieczenia robotników. W ogólnej dyskusyi brali udział wyłącznie zastępcy przemysłowców. Radca komercyalny Kinsky oświadczył, że wielcy przemysłowcy zachowują się z sympatyą w obec zapowiedzianego ubezpieczenia robotników i są w stanie ponieść koszta tego. Inaczej ma się rzecz z przedsiębiorstwami małemi i średniemi, które tego nowego ciężaru nie są w stanie ponieść. Uchwalono podzielić materyał na poszczególne gałęzie ubezpieczeń i w ten sposób przedyskutować projektowaną reformę.

— **Utrudnienia dla emigrantów w Ameryce**. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało z Nowego Jorku zawiadomienie, że amerykański komisarz emigracyjny na Elis Island wydał rozporządzenie, mocą którego każdy emigrant, który nie wykaże się, że ma środki do życia i nie poda celu swej podróży, nie otrzyma pozwolenia na wylądowanie i będzie odesłany z powrotem do ojczyzny. Ponieważ to rozporządzenie narazić może wielu emigrantów na ogromne straty, a odesłanie z powrotem do kraju byłoby dla niektórych wprost zgubne, zwraca ministerstwo uwagę na owo rozporządzenie i poleciło także władzom krajowym, aby postarały się o rozpowszechnienie tego ostrzeżenia, celem poinformowania osób mających zamiar wyemigrować do Stanów Zjednoczonych.

Kronika lwowska.

÷ **Reforma śledztwa karnego**. Donoszą nam z Tow. prawniczego, że ankieta, która w zeszłym roku ukończyła pierwszą część swych prac nad reformą procesu karnego, rozpocznie dalsze swe obrady w piątek dnia 17 bm. o g. 6·30 wieczorem w lokalnościach Towarzystwa (ul. Kościuszki 18).

÷ **W szkole nauk politycznych** w piątek 17 bm. o 7 wieczór dalszy wykład ks. kan. A. Sapiehy: „Historya Kościoła katolickiego w ziemiach polskich w XIX wieku".

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We czwartek, dnia 15 bm. prof. szk. realn. B. Duchowicz: Ciekawsze ustępy z chemii organicznej (z demonstracyami). Zakład chemiczny uniwersytetu Długosza 6. Początek o g. pół do 8.

÷ **Konkursy z fundacyi Golejewskiej**. Wydział krajowy ogłasza następujące konkursy z fundacyi im. hr. Golejewskiej Czarkowskiej:

na stypendya po 600 kor. dla polskich rękodzielników ślusarzy, kowali, kołodziejów, litografów i kamieniarzy na kształcenie się w krajowych zakładach zawodowych; liczbę tych stypendyów oznaczy wydział krajowy, podania bez stempli do 1 kwietnia;

na stypendya po 600 i 800 kor. dla polskich rękodzielników przemysłowców, ślusarzy, kowali, kołodziejów, litografów i kamieniarzy na rozszerzenie wiadomości i wydoskonalenie się w zagranicznych zakładach; liczbę tych stypendyów ogłosi wydział krajowy; podania bez stempla do 1 kwietnia;

na pożyczki dla przemysłowców i rękodzielników, ślusarzy, kowali, tkaczy, kaflarzy, kołodziejów i koronkarzy na otwarcie samoistnych pracowni; pożyczki mogą wynosić najwyżej 2000 kor.; podania bez stempli do 1 kwietnia.

÷ **Raut lekarski** ściągnie niezawodnie tłumy publiczności do Filharmonii 25 bm., które nietylko zechcą podać pomocną rękę tak humanitarnym instytucyom, jak szpitalik św. Zofii, poliklinika i stacya ratunkowa, na których dochód raut ten jest właśnie urządzonym, ale równocześnie zechcą spędzić wieczór ten tak wesoło, jak się bardzo rzadko we Lwowie zdarza sposobność. Wystarczy wymienić z nader bogatego programu, że prócz jednoaktowej komedyi Żuławskiego „Gra", w której biorą udział pni Solska i p. Adwentowicz, wygłosi pni Bednarzewska z p. Nowackim humorystyczny dyalog a dalej w wykonaniu nader wesołego programu wezmą udział pp. Gustaw Fiszer, Feldman i Lelewicz. W części koncertowej programu, której kierownictwo leży w wytrawnych rękach prof. Neuhausera, bierze udział znana koloraturowa śpiewaczka pni Gracka-Krzyżanowska, wyśmienity smyczkowy kwartet artystów orkiestry teatralnej pod kierownictwem p. Demana, dalej znany z doskonałego zespołu męski chór „Lutni" i rzecz we Lwowie mało dotychczas słyszana: gra na wspaniałych organach Filharmonii. Bilety są już do nabycia w fizykacie miejskim.

÷ **Z Sodalicyi**. D. 10 bm. odbyło się doroczne zgromadzenie członków Sodalicyi akademickiej we Lwowie, na którem dokonano wyborów. W skład nowego wydziału weszli: H. Hilchen (przewodniczący), K. Kobzdaj i W. Światopełk-Mirski (zastępcy przewodniczącego), S. Bryła, J. Hoschek, J. Konopka, M. Kotkowski, A. Kwolewski, J. Pogorski i L. Zbyszewski.

÷ **Z tow. dla popierania nauki polskiej**. Na wczorajszem walnem zgromadzeniu tow. dla popierania nauki polskiej udzielono wydziałowi absolutoryum, poczem uchwalono wniosek prof. dr. Balzera w sprawie zmiany statutu w tym kierunku, iżby każdy wniosek podawali członkowie na miesiąc przed walnem zgromadzeniem wydziałowi do rozpatrzenia. Przy wyborach weszli do wydziału pp. dr. Prz. Dąbkowski, dr. Józef Korzeniowski, dr. Jan Leciejewski i dr. Rudolf Zuber; do komisyi skontrującej pp. J. Ross, Wł. Schmidt i dr. J. Steczkowski. Na zakończenie wygłosił prof. dr. Kallenbach odczyt pt.: Mickiewicz w r. 1849.

÷ **Wiec galicyjskich szynkarzy** zwołany został na 29 bm. Wiec ten zwołują szynkarze, jak piszą w swej odezwie celem obmyślenia środków dla zapobieżenia przedłużeniu prawa propinacyjnego po roku 1910.

÷ **Z izby sądowej**. (*O fałszowanie monet.*) Rozprawa przeciw Brykczyńskiemu i tow. o fałszerstwo monet skończyła się wczoraj wieczór wyrokiem, zasądzającym Brykczyńskiego na dwa lata ciężkiego więzienia, uwalniającym zaś Walacińskiego i Riessa

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Rzeszowie z miasta Rzeszowa rozpisało namiestnictwo na 28 bm

Z Brzeżan piszą nam: Stary gród Sieniawskich jest obecnie wcale schludnem i miłem miastem, tylko niema ono dotychczas warunków szerszego rozwoju, zwłaszcza pod względem handlowym i przemysłowym. Znaną jest rzeczą, że Brzeżany dotychczas nie mają bezpośredniego połączenia kolejowego i wszyscy tu z niecierpliwością oczekują budowy kolei Lwów-Podhajce.

Dworzec ma stanąć na przedmieściu zw. „Chatki" i między miastem a wydziałem powiatowym toczą się już układy o wspólne wybudowanie krótkiego dojazdu do dworca. Nowa kolej dla samych Brzeżan nie przyniesie na razie zbyt wielkich korzyści. Zostaniemy wprawdzie połączeni z Europą, ale do znaczniejszego podniesienia miejscowego handlu i przemysłu mogłaby się przyczynić tylko wówczas, gdyby stacya kolei Chodorów-Tarnopol była w Brzeżanach, a nie w Potutorach. Teraz przecinałyby się tu dwie linie kolejowe i wiele na tem miasto mogłoby było zyskać. Spóźnione to refleksye, ale mimowoli nasuwają się nam one na myśl W każdym jednak razie budowa nowej kolei Lwów-Podhajce via Brzeżany jest potrzebną, bo może przynajmniej kiedyś w przyszłości ułożą się tak stosunki, że i Brzeżany będą miały jakiś przemysł i handel większy.

Burmistrz brzeżański dr. Schätzel rozpoczął energiczne starania o zaprowadzenie elektrycznego oświetlenia miasta.

W prześlicznej swej rezydencyi, w pobliżkim tzw. „Raju" bawi obecnie z małżonką właściciel olbrzymiego klucza brzeżańskiego, Jakób hr. Potocki, który tu zjeżdża kilka razy na rok na mniej lub więcej dłuższy pobyt z swych dóbr na Litwie. Obecnie odbywają się polowania, w których bierze udział liczniejsze grono myśliwych. *B. Kr.*

Kronika powszechna.

§ **Zapusty w Petersburgu**. Jak donoszą prywatne listy ze stolicy Rosyi, wewnętrzne zaburzenia i zewnętrzne klęski nie zamącają karnawałowej atmosfery, którą przynosi tzw. „Maślenica", czyli ostatki: „Wszyscy — brzmi wyjątek jednego z listów — „katają się" (sankują), jedzą bliny, pijanych bez liku, a nikomu w głowie to, co jutro przynieść może. Takiej obojętności, jak w Petersburgu, na to, co się w kraju i poza krajem dzieje, nigdzie nie spotkałem. Myślą główną jest to, co robić w poście, a jako rozrywka nadzwyczajna służy to, co telegramy przynoszą z Mandżuryi. „Vive la France, tout va bien, ou on danse"; tryb życia w niczem się tu nie zmienia. Teatry przepełnione, ulice pełne powozów, „szampanskoje" jak za najlepszych czasów. Wśród tego komisye, nadkomisye i podkomisye siedzą i obradują — a my czekamy rezultatów, jak dotąd, daremnie".

§ **Śledztwo w sprawie bomby** w Petersbursburgu. Wskutek wybuchu bomby w hotelu „Bristol" zarządzono liczne aresztowania w Petersburgu i w prowincyach bałtyckich. W pokoju, zniszczonym przez wybuch, znaleziono oprócz broszur i odezw rewolucyjnych, liczne recepty chemiczne na sporządzanie bomb i liczne rysunki maszyn piekielnych. Znaleziono też tom Baedeckera w niemieckiem wydaniu, z opisem Petersburga i okolicy, zaopatrzony na marginesie licznemi dodatkowemi notatkami i informacyami o Gatczynie i Carskiem Siole.

§ **Król angielski w Neapolu**. W neapolitańskim porcie wojennym przygotowują parową łódź królewską, która będzie oddaną do użytku Edwarda VII. w czasie jego przesiadania z jachtu „Victoria and Albert" i wylądowywania w porcie. W Neapolu ma bawić król angielski w pierwszych dniach kwietnia.

§ **Królowa angielska** przybyła we środę drogą morską z Portsmouth do Lizbony, gdzie odwiedzi króla Dom Carlosa i jego małżonkę. Po 5-dniowym pobycie w stolicy Portugalii odbędzie królowa Aleksandra dłuższą przejażdżkę po morzu Śródziemnem. Towarzyszy jej księżna Maud z małżonkiem ks. Karolem duńskim (synem następcy tronu, bratankiem królowej).

§ **Proces Maryi Buonmartini**, przerwany w październiku, rozpoczął się znowu przed sądem przysięgłych w Turynie. Z pięciu podsądnych przesłuchiwano dotychczas: lekarza dr. Naldi, pokojówkę Rosinę Bonetti, dr. Secchi i mordercę hr. Buonmartini, jego szwagra Tullia Murri. Niebawem będzie badana hr. Linda, żona zamordowanego. Dr. Naldi usiłował dowieść, że nie brał udziału w morderstwie. Jest to znany karciarz i nic dobrego. W chwili aresztowania znaleziono przy nim 1500 lirów. Dowodzi, że te pieniądze ukradł swemu przyjacielowi Tullio Murri. Rosina Bonetti kochała Tullia szalenie i podlegała mu niewolniczo Wiedziała o jego morderczych zamiarach, ale nie śmiała ich zdradzić. W dniu zbrodni poszła do kościoła i prosiła Madonnę o pomyślne jej dokonanie. Dr. Secchi musiał przyznać, że znane mu były zamiary młodego Murri. Pożyczył mu krótko przed zbrodnią 3000 lirów i dostarczył mu trucizny, zwanej *Curare*, która nie pozostawia śladów w organizmie, tak iż przy sekcyi zwłok można sądzić, że jej ofiary zmarły skutkiem paraliżu sera. Murri chciał wciągnąć szwagra w miłosny stosunek z Rosiną, a potem twierdzić, że śmierć nastąpiła skutkiem zbyt silnych wzruszeń. Rosina gotowa była do współudziału, ale w ostatniej chwili Tullio rozmyślił się i użył sztyletu.

§ **Z prasy włoskiej**. Organ demokracyi chrześcijańskiej, wychodząca w Ankonie *Patria* zmieniła redakcyę. Ustąpił mianowicie naczelny redaktor, ksiądz Bertozzi, który został powołany do Rzymu *ad audiendum verbum*, w sprawie kongresu bolońskiego. Wystąpili też ze składu redakcyi wszyscy inni księża, którzy to pismo wydawali. Dziennik będzie wydawał prowizorycznie dotychczasowy kronikarz tego pisma, człowiek świecki.

§ **Amerykańska Humbertowa**. Jak donoszą z Nowego Jorku, znana oszustka na wielką skalę, pani Hadwick, zwana amerykańską Humbertową, została zasądzoną za przekroczenie ustawy bankowej w siedmiu wypadkach. Za każdy wypadek otrzymała 2 lata więzienia i grzywnę w kwocie 10.000 dolarów, razem więc 14 lat więzienia i 70.000 dolarów grzywny.

Zmarli.

Klaudya Torosiewiczowa z Torosiewiczów, właścicielka dóbr, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 75. Pogrzeb w piątek 17 bm. o pół do 10 rano z domu żałoby ul. Mickiewicza 5.

Śp. zmarła była znaną i poważaną w szerokich kołach towarzyskich naszego kraju, a śmierć jej okrywa ciężką żałobą przedewszystkiem córkę panią Maryanową br. Błażowską, małżonkę marszałka buczackiego i posła do parlamentu.

Karol Walter, em. nadleśniczy dóbr łańcuckich, umarł we Lwowie przeżywszy lat 71.

OFIARY.

Dla starca przy ul. Rzeźbiarskiej l. 1 nadesłano pod literą J. z Radziechowa k. 4 — a dla głodnych dzieci k. 4.

Z całego świata.

Charlerois 15 marca. Związek górników w Charlerois uchwalił zaprzestanie strajku. W obec tego we wszystkich belgijskich kopalniach podjęto na nowo pracę.

Madryt 15 marca. Z Andaluzyi donoszą o wzrastającym tam ruchu robotniczym. W kilku miejscowościach przyszło do zaburzeń. Ponieważ władze gminne nie zdołały opanować ruchu, zwróciły się do rządu o pomoc.

Charków 15 marca. Ubiegłej nocy wybuchł wielki pożar na jednej z ulic, przy której znajdują się liczne magazyny i sklepy. Szkoda bardzo znaczna. Ogień był podłożony. Dziewięć osób jest ciężko poranionych.

Nowy Jork 15 marca. Wielki pożar zniszczył dom czynszowy przy ulicy Alen we wschodniej części miasta. Wiele osób zginęło. Dotąd wydobyto 19 zwłok. 12 osób jest rannych, z tych 3 ciężko. Ofiarami są żydzi rosyjscy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 14 marca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —0·8, Tarnopol —·—. Lwów +1·4. Skole +2·1 Przemyśl —·—. Jarosław +1·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +2·3. Kraków +5·8 Praga +1·6 Wiedeń +1·8. Semmering —1·2. Budapeszt +7·3 Ischl +2·8 Riva +4·8, Tryest +7·6 Celsyusza.

Z izby sądowej.

(*Echo pobytu dr. Koerbera we Lwowie.*)

Na rozprawie wczorajszej p o p o ł u d n i o w e j przesłuchiwano dalej świadków dowodowych. Ajent pol. Kuhn widział w zamieszaniu koło plantacyi na pl. Cłowym, jak ks. Prystaj podniósł laskę w górę, nie może jednak stwierdzić, czy nią policyanta uderzył. Ajent Lieblich powtarza znane już szczegóły zajścia z ks. Prystajem i ks. Silińskim. Św. ajent Weitman był obecnym przy tem, jak konc. dr. Chmielarski wzywał dr. Zachajkiewicza, aby wpłynął na tłum uspokajająco i gdy dr. Z. oświadczył, że po polsku nie rozumie, powtórzył wezwanie dr. Chmielarskiego po rusku. Dr. Zahajkiewicz przeczy temu zeznaniu i żąda, by dr. Chmielarskiego skonfrontować z tym świadkiem, celem wykazania sprzeczności. Oficyał pol. Fastnacht podaje ogólnikowo przebieg demonstracyi, nie może sobie jednak przypomnieć, o ile w niej brali udział podsądni. Następnie skonfrontowano dr. Chmielarskiego i ajenta Weitmanna, przyczem okazało się, że ten ostatni zmienił powtórnie swe zeznania, tak że przewodni-

czący zwrócił mu uwagę na to. Kapral pol. Michalski, przesłuchany na okoliczność, iż został przez ks. Prystaja uderzony laską, zeznaje, iż sobie tego sam nie przypomina i że mu tylko inni o tem mówili. Również ajent Abramiak nie może tego potwierdzić, przeciwnie powiada on, iż ów, który uderzył Michalskiego laską, nazywał się — jak stwierdzono w policyi — Eustachy Ihnat. Żołnierz pol. Wolski stwierdza, że osk. Siczyński protestował przeciw aresztowaniu go, ponieważ miał legitymacyę akademicką. Nie widział też, by p. Siczyński szarpał pol. Mareczkę. Podobnie żołnierz pol. Tkaczuk nie może obecnie przypomnieć sobie, czy widział dr. Zahajkiewicza na czele demonstrantów.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków odwodowych. P. M. Pytlar, sł. praw, był obecnym przy aresztowaniu p. Siczyńskiego i słyszał, jak ten zawołał, iż ma legitymacyę. Sytuacyę na pl. Cłowym opisuje w ten sposób, iż pol. zatarasowała drogę naprzód, tłum zaś parł od tyłu, wobec czego niepodobna było rozejść się, zwłaszcza, że wobec hałasów i krzyków nie było słychać wezwań ze strony policyi. Następny świadek ks. Michał Baczyński widział, jak któryś z policyantów kułakował pewnego młodego człowieka, policyant zaś nr. 191 szarpał się z jakąś panią, w której poznał osk. p. Lewicką. Zupełnie podobne są zeznania ks E. Dudrowicza i ks. Petryckiego, — dr. Longin Cegielski, członek red. *Diła* widział aresztowanie ks. Silińskiego i twierdzi, że dr. Chmielarski postępował przy tem zbyt gorączkowo. Widział też, że policyanci szarpali p. Siczyńskiego i p. Lewicką. Podobnie zeznawał p. W. Budzynowski, który również wyrażał się ujemnie o zachowaniu się policyi.

D z i s i e j s z a rozprawa toczyła się w dużej sali rozpraw. Pierwszy zeznawał p. Piotr Mosiewicz z Doliny, który był świadkiem aresztowania p. Siczyńskiego i widział, jak policyanci p. S. szarpali. P. Jan Jarymowicz powtarzo znane już skądinąd szczegóły demonstracyi, nie dodając prawie nic nowego. Św. Eustachy Ihnat, abituryent gimn., niezaprzysiężony na wniosek prokuratoryi, ponieważ sam jest oskarżony o przekroczenie w związku z niniejszą rozprawą, podaje, że gdy policya wzywała do rozejścia się, ulice boczne były zupełnie zatarasowane. Św. Michał Sołoducha, niezaprzysiężony za zgodą prokuratora i obrońcy jako bezwyznaniowy, podaje, iż będąc świadkiem aresztowania p. Siczyńskiego widział, jak policyanci go bili. Siostra jego nie szarpała wcale policyantów, lecz tylko prosiła ich, by brata nie bili. Ostatni św. odwodowy, p. Osyp Szpytko, redaktor tygodnika *Dzwin*, podaje te same szczegóły.

Następnie odczytano zeznania kilku osób, przesłuchanych w śledztwie, oraz akta sądowe, poczem postępowanie dowodowe zamknięto. O godz 11 zabrał głos prokurator p. Niewiadomski, wykazując w krótkiem przemówieniu winę oskarżonych, w szczególności dr. Zahajkiewicza.

Po przemówieniu prokuratora przedłożył osk. dr. Zahajkiewicz imieniem swojem i tow. oryginalne co najmniej żądanie, aby mianowicie przewodniczący zarządził przetłómaczenie przemówienia prokuratora na język zrozumiały (!) dla oskarżonych i umożliwił im odpowiedź na zarzuty prokuratoryi. Powoływał się przytem dr. Z. na rozmaite paragrafy. Przewodniczący odmówił temu żądaniu, konstatując po pierwsze, że paragrafy, zacytowane przez dr. Z. były przezeń mylnie interpretowane, powtóre, że zarówno dr. Z. jak inni oskarżeni język polski zupełnie dobrze rozumieją. Na żądanie dr. Z. orzeczenie przew. zatwierdził trybunał. Następnie przemawiał przeszło 1½ godziny obrońca dr. Kost' Lewicki.

Ostatni przemówił krótko osk. Petrycki, poczem tybunał udał się na naradę. O godz. 1·30 popołudniu nastąpiło ogłoszenie w y r o k u.

Wyrokiem tym uznano p. Siczyńskiego, p. Lewicką, dra Zahajkiewicza i ks. Prystaja winnymi występku zbiegowiska, nadto p. Siczyńskiego winnym przekroczenia z § 312 uk. (słowna obraza policyanta) a p. Lewicką winną przekroczenia z § 314. uk (wmieszanie się w czynność służbową policyanta) i zasądzono: p. Siczyńskiego na 10 dni aresztu z ewentualną zmianą na 50 kor. grzywny, p. Lewicką na 6 dni aresztu lub grzywnę 30 kor., dr. Zahajkiewicza na 10 dni aresztu lub 100 kor. grzywny, wreszcie ks. Prystaja na 5 dni aresztu lub 30 kor. grzywny. Osk. ks. Siliński i p. Petrycki zostali uwolnieni. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni do namysłu co do przyjęcia wyroku.

Ruch artystyczno-literacki

* **Paula Szalit**, znana młoda pianistka dziś już o sławie europejskiej, daje w naszem mieście jedyny koncert w sali „Domu narodnego" w przyszłą sobotę d. 18 bm. Fabryka Bösendorfera telegraficznie zarządziła, aby najlepszy instrument ze składu p. Horszowskiego był do wyłącznej dyspozycyi koncertantki.

* **Juliusz Słowacki**: **Anhelli** opracował do użytku szkolnego prof. dr. Wiktor Hahn. Brody. Nakładem i drukiem księgarni Feliksa Westa. 1905. Jest to 29 tomik „Arcydzieł polskich i obcych pisarzy" i książeczka ta zasługuje na tem większą uwagę, że dotychczas brakowało podręcznika, w którymby młodzież nasza szkolna znalazła wyczerpujące objaśnienia przy lekturze jednej z najgłębszych kreacyj poetyckich Słowackiego. Opracowania podjął się znany krytyk i sumienny badacz prof. dr. Wiktor Hahn, który i tutaj nader starannie wywiązał się ze swego, wcale nie łatwego zadania. Autor podaje przedewszystkiem czas powstania poematu, potem zajmuje się jego genezą, rozbiera zasadniczą ideę arcydzieła i wreszcie kreśli charakterystykę postaci. Zaznajomiwszy młodych czytelników z najważniejszemi opracowaniami „Anhellego", zamieszcza dr. Hahn dalej cały poemat wedle tekstu pierwszego wydania (Paryż 1838). Kończą książeczkę cenne, pracowicie zebrane objaśnienia poszczególnych ustępów utworu. Tylko gorąco możemy polecić młodzieży naszej powyższy podręcznik.

Bronisław Kryczyński.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz pierwszy „Syn marnotrawny" pantomina w 3 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera — oraz „Pożegnalna kolacya" komedya w 1 akcie Art. Schnitzlera. Występ Charlotty Wiehe i jej Towarzystwa artystów francuskich z Paryża, pod dyr pp. Alcina Leblanc i Henryka Berény.

We czwartek po raz pierwszy „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W piątek „Apajune" operetka Millöckera.

W sobotę „W przystani" dramat Engla — występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę po południu „Gejsza" operetka — wieczorem „Ijola" dramat Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek występ Karoliny Wiehe z własnem towarzystwem artystów.

W sobotę premiera „Ogniwa" Heyermansa.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr" wieczór „Ogniwa" Heyermansa.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Drugi zjazd abstynentów polskich odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 czerwca br.

— Sąd pow. karny skazał jednego z młodszych lekarzy krakowskich na miesiąc aresztu za uwiedzenie córki pewnego majstra fabrycznego pod przyrzeczeniem małżeństwa. Lekarz ten przez 3 miesiące grał rolę narzeczonego i domagał się zapisania posagu 20.000 kor. na jego nazwisko. gdy matka chciała go zapisać na córkę i narzeczonego.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Arcybiskup ks. Stablewski w *Kościelnym dzienniku urzędowym* zwraca uwagę duchowieństwa na niebezpieczeństwa grożące wychodźcom i pisze: „Liczne listy od wychodźców, opisujących smutne stosunki pod względem zaspakajania potrzeb duchownych na obczyźnie, brak opieki duchownej i gęsto zastawione na nich sidła przez niedowiarków i ludzi zepsutych, powodują mnie do zwrócenia ponownie Wielebnemu Duchowieństwu bacznej uwagi na niebezpieczeństwa, grożące wychodźcom Niedawno dopiero dowiedzieliśmy się z dzienników niemieckich katolickich, jak to na Pomorzu i w Brandenburgii postanowiono skorzystać z przywiązania naszego ludu do języka, by w nim szerzyć między wychodźcami idee, niezgodne z zasadami wiary naszej św. i oderwać ich od naszego Kościoła. Nadchodzi znów czas, w którym znaczne gromady opuszczają swoje parafie rodzinne, idąc w nieznane zazwyczaj okolice. Obowiązkiem jest więc duszpasterzy przygotować ich o ile się da, na te niebezpieczeństwa, wzmocnić ich uczucia religijne i dać im możność odnawiania ich przez utrzymanie z nimi korespondencyi, a zwłaszcza zalecanie gorące czytania pism i książek zbożnych".

— P. M. Biederman, wydawca *Pracy* wyszedł wczoraj z więzienia, w którem przesiedział 6 tygodni za rzekome przestępstwa prasowe.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse zabrała głos także w sprawie przemówienia Stan. hr. Tarnowskiego w krakowskim klubie konserwatywnym a poruszonego enuncyacyą półurzędowej pruskiej *Nord. Allg. Ztg.* Z perfidyą, cechującą *N. fr. Presse* w odniesieniu do spraw polskich, podnosi, że podniecanie niechęci ku Prusom szkodzi nie tylko Austryi, ale i Polakom. „Jak rozsądna narodowa polityka konserwatywnego stronnictwa w Galicyi — pisze *N. fr. Presse* — znajduje wyraz w tem, że cała Europa jej przyklaskuje, tak z drugiej strony musi to oddziaływać nieprzyjemnie, jeżeli ta polityka ma służyć za pretekst do rozniecenia nienawiści przeciw Prusom Ta sama ręka, która powiewa palmą pokoju w kierunku Rosyi. rzuca zarzewie w kierunku Prus. Wątpić należy, czy ostrzeżenia polskiego hrabiego pod adresem Rosyi przed rozbójniczymi zamiarami Prus co do Królestwa Polskiego obudzą więcej zaufania, anizeli zapewnienia pokoju, poparte realnymi usługami. W Prusiech w każdym razie wzrośnie (!) nieufność do Polaków i skłoni rząd do obostrzenia (!) narodowych środków obronnych, skoro ludzie, jak hr. Tarnowski, którzy przecież muszą znać prawdziwy stan rzeczy i umieć ważyć swe słowa, nie wahają się zatruwać jawnie nieprawdą (!) rosyjsko-pruskich stosunków. W ten sposób zasługa, jaką galicyjscy konserwatyści położyli około dobra Polaków w Rosyi, zostaje zrównoważoną przez szkodę, jaką wyrządzono Polakom w Prusiech."

Próżne są łzy *N. fr. Presse* i darmo troska się o „dobro Polaków w Prusiech." Zdaje się, że nieufność rządu pruskiego do Polaków jest już tak wielką, że w ogóle wzrosnąć nie może a nadto rząd pruski podejmuje nie środki ochronne przeciw polskości, ale wprost środki dążące do jej zupełnego zniszczenia. Obłuda na nic się w stosunkach prusko-polskich nie przyda.

Z Rzymu donoszą do *N. fr Presse*: Potwierdza się pogłoska, że administracya włoskiej armii zażąda w parlamencie 200,000.000 lirów na wzmocnienie granicy północnej i wschodniej. (Wiadomość tę z Rzymu już przed kilku dniami zanotowaliśmy).

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 15 marca. W ciągu dalszym wczorajszego posiedzenia Izby posłów w dyskusyi nad wnioskiem Derschatty o wybranie osobnej komisyi celem zbadania stosunku Austryi do Węgier, p. S c h ö p f e r oświadczył, że dualizm tak na zewnątrz, jak i wewnątrz, nie przyniósł dobrych skutków dla państwa. Obecne stosunki nie są możliwe do utrzymania. Prawnopaństwowy stosunek do Węgier musi być zmieniony, przy zabezpieczeniu mocarstwowego stanowiska monarchii.

P. F e r r i zaprzeczył, aby wynik ostatnich wyborów na Węgrzech dał obraz woli całej ludności Węgier. Mowca żalił się na ucisk Chorwatów przez Węgrów.

P. B a r e u t h e r oświadczył, że Wszechniemcy są za unią personalną przy zupełnej samoistności i niezawisłości obu państw, za utworzeniem dwu samoistnych armij pod jednem naczelnem dowództwem, za zniesieniem delegacyj i wspólnych ministerstw. Unia personalna nie wyklucza wcale zawarcia sojuszu celno-handlowego i konwencyi w sprawie reprezentacyi monarchii na zewnątrz.

Na tem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie w piątek.

Koło polskie

Wiedeń 15 marca. Koło polskie zebrało się wczoraj po posiedzeniu izby na naradę, na której omawiano stanowisko, jakie Koło ma zająć wobec wniosku p. Derschatty. Dyskusyę i uchwałę uznano za poufną. Imieniem Koła polskiego przemawiać będzie w izbie p. Dawid Abrahamowicz.

Przy końcu posiedzenia p. Małachowski poruszył sprawę nocnego pociągu ze Lwowa do Wiednia, jako postulat rady m. Lwowa, lwowskiej izby handlowej i szerokich warstw ludności. Prosił, aby komisya parlamentarna Koła sprawą tą się zajęła.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się dziś wieczorem. Na porządku dziennym sprawa rozdziału zapomóg dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i sprawa klinik lwowskich.

(Na dzisiejszem posiedzeniu Koła będzie poruszoną sprawa przeznaczenia 220 wagonów otręb, jako paszy dla bydła w powiatach galicyjskich, dotkniętych klęską nieurodzaju. Sprawą tą zajmuje się ks. Pastor. Owych 220 wagonów jest już wyasygnowanych przez rząd, tymczasem wskutek najrozmaitszych biurokratycznych zawiłości i formalności, do tej pory nie można się doprosić, aby ową paszę, niezmiernie dla ludności rolniczej potrzebną, przewieziono do kraju. Następnie będzie poruszoną sprawa budowy kanału Dunaj - Odra—Wisła.)

Komisye.

Wiedeń 15 marca. Komisya p r z e m y s ł o w a uchwaliła przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ustawy przemysłowej przekazać subkomitetowi.

Minister handlu Call zawiadomił, że w najbliższym czasie wniesie rząd do izby projekt ustawy o nieuczciwej konkurencyi.

Wiedeń 15 marca. Komisya b u d ż e t o w a obradowała wczoraj nad tytułem: „wydatki na sztukę i cele archeologiczne". Referował ks. K o m o r o w s k i.

Wiedeń 15 marca. Komisya b u d ż e t o w a obradowała dziś w dalszym ciągu nad tytułem „wydatki na sztuki i archeologię.

P. S t a r z y ń s k i oświadczył, że wczorajsze wywody ministra oświaty o stosunku rządu do szkół wyższych w ogóle oraz poszczególne zasady, jakie minister przytem sformułował, w zupełności go zadowoliły. Co się tyczy sprawy Marschalla, to mówca nie chce już się nią zajmować musi tylko nadmienić, że statueta Marschalla „Bonus pastor" zrobiła na nim wrażenie dzieła sztuki pierwszorzędnej wartości. Mówca wskazuje następnie na konieczność starannego konserwowania historycznej areny Dyoklecyana w Poli, ozdobienie kościoła w B i e c z u witrażami i restauracyi kościoła Regiae collationis w Żółkwi. Co do tego ostatniego punktu, to mówca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby odpowiednią kwotę wstawił na ten cel do budżetu.

Poseł G ó r s k i oświadczył, że nie pragnie sprawiać trudności ministrowi oświaty, którego wszyscy wysoko cenią, ale musi wytknąć pewne braki. Główne braki polegają na zbyt szczupłych dotacyach na cele sztuk pięknych. Kwoty zaś przyznane Galicyi są najmniejsze wśród dotacyj wszystkich innych krajów koronnych. Galicya musi prawie sama ponosić cały ciężar w tym względzie, bez żadnej pomocy państwa.

W Krakowie jednak miasto nie jest w stanie samo utrzymać pomników sztuki, podziwianych przez obcych. Domagał się dalej p. Górski powiększenia liczby katedr w Akademii sztuk pięknych w Krakowie i powiększenia dotacyj na środki naukowe. Wreszcie bardzo surowo krytykował działalność centralnej komisyi dla starożytności.

Wiedeń 15 marca. Komisya prawnicza obradowała dziś nad sprawą zmiany niektórych postanowień o trybunale administracyjnym, uchwalonej już przez izbę panów.

P. Sylvester wnosi taką poprawkę: W wezwaniu, wystosowanem do stron, ma być wyrażone, że wolno stronom i ich zastępcom wglądać w akta, zażądane przez trybunał administracyjny i wolno im robić z nich odpisy. Niektóre części aktów mogą być ze względu na interes publiczny z tego wyjęte.

Po obszernej dyskusyi ustawę wraz z tym dodatkiem uchwalono.

Sejm pruski.

Berlin 15 marca. W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j oświadczył hr. Praschma (z centrum), że jest ubolewania godnem, iż katolicy tak mało dostarczają kolonistów. Antipolskiej polityki rządu nie pochwala.

Minister rolnictwa, Podbielski, powiedział: Chcemy katolików i protestantów równocześnie osiedlać. Katolickie dzienniki odmówiły propagandy na naszą rzecz. Spełniamy dzieło kulturalne (?) i nie obawiamy się światła dziennego.

Poseł S k a r z y ń s k i ganił ministra br. Rheinbabena za jego znaną mowę. Minister oświadczył wówczas, że o wynikach kolonizacyi będzie można mówić dopiero po 50 do 100 latach. Tego nie dożyjemy. Może wówczas nie będzie żadnych kolonij. Pruska polityka antipolska ma na celu wytępienie Polaków, wywłaszczenie szlachty polskiej i zubożenie ludności polskiej. Fundusz dla prowincyj wschodnich jest funduszem demoralizującym, dlatego głosować będziemy przeciw budżetowi komisyi kolonizacyjnej.

Poseł M i z e r s k i przypomniał, że do r. 1886 nie było wcale bojkotu w prowincyi wschodniej. Polacy chwycili się bojkotu, gdy zaczęto ostro przeciw nim występować. Niemieckim kolonistom zabroniono kupować u Polaków. Przeciw temu nielegalnemu środkowi musieliśmy się bronić i w przyszłości bronić się będziemy. Jeżeli Podbielski oświadcza, że zajmuje stanowisko życzliwe dla Polaków, wygląda to tak, jak gdyby hr. Pückler (znany antisemita) mienił się filosemitą.

Dr. Friedberg wyciągnął taki wniosek, że z zaciętej walki, jaką prowadzą Polacy widać, że komisya kolonizacyjna dobrą jest instytucyą.

B u d ż e t k o m i s y i k o l o n i z a c y j n e j p r z y j ę t o p r z e c i w g ł o s o m c e n t r u m i P o l a k ó w.

* **Warszawa** 15 marca. (Tel. wł.) W sekcyi rolniczej Towarzystwa dla handlu i przemysłu w Warszawie pod przewodnictwem p. C h e ł c h o w s k i e g o odbyło się zebranie miesięczne dla spraw taryfowych, mających związek także z interesami rolnictwa w Galicyi. P. D z i e r z b i c k i złożył fachowy referat ze zjazdu taryfowego.

W zebraniu wzięli udział: prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego hr. Zdzisław T a r n o w s k i. prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i i p. Stanisław G ł ą b i ń s k i jako referent traktatów handlowych w radzie państwa.

Czerniowce 15 marca. (Tel. wł.) Burmistrz br. K o c h a n o w s k i zapowiedział, że 7 kwietnia, jako ósmnastą rocznicę swego pierwszego wyboru na burmistrza (br. Kochanowski był pięć razy burmistrzem wybierany i sprawował ten urząd od 1866 do 1874, a następnie od 1887 do dziś), złoży z powodu podeszłego wieku godność burmistrza Czerniowiec.

Budapeszt 15 marca. Uroczystość 15 marca tu i w całym kraju obchodzono bardzo uroczyście.

Z Królestwa Polskiego

Na wczoraj 14 bm. był naznaczony termin o t w a r c i a s z k ó ł, że jednak kurator Szwarc, jak to już donosił nasz korespondent warszawski, ustanowił nadto termin prekluzyjny 20 bm., w którym to dopiero dniu uczniowie nie jawiący się w szkole, mają być uważani za wydalonych — więc *de facto* wczoraj nauka się nie rozpoczęła. Z powodu, że uczniowie zobowiązali się pod „słowem honoru" nie wracać do szkoły, a niezależnie od tego utworzyli „komitet egzekucyjny", który przemocą wstrzymywać będzie kolegów od powrotu do szkoły, rodzice są bezradni. Wielu rodziców w ten sposób szuka drogi wyjścia, że zwraca się wprost do dyrektorów szkół z żądaniem zwrotu papierów swych dzieci, które w ten sposób jakoby dobrowolnie opuszczają szkołę. Ale i to chybi celu wobec świadczenia władzy szkolnej, że uważać będzie i tych uczniów, opuszczających rzekomo dobrowolnie szkołę, za wydalonych.

Wedle wiadomości z Petersburga minister oświaty Głazow nie przyjął deputacyi warszawskiej, a jedynie hr. Tyszkiewicza. Prezes komitetu ministrów Witte, jak wiadomo już, przyjął był deputacyę, ale nic pomyślnego jej nie odpowiedział.

Ruch a g r a r n y szerzy się najbardziej w gub. siedleckiej, i lubelskiej a były także wypadki w guberniach suwalskiej, płockiej i warszawskiej. Jak dotąd, nigdzie jednak nie przybiera charakteru zbyt groźnego. Chłopi strajkujący powołują się przy swych żądaniach na jakieś ukazy, wydane jakoby przez cesarza.

* W Ł o d z i w fabryce akcyjnej Poznańskich, gdzie jest przeszło 6000 robotników zatrudnionych, podjęto pracę na nowo.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

Deputacya szkolna u Wittego.

Poznań 15 marca. Korespondent warszawski *Dziennika poznańskiego* donosi o przyjęciu deputacyi polskiej w sprawie szkolnej przez ministra W i t t e g o. Gdy deputacya przybyła, zastała już ustawionych 16 krzeseł, więc widocznie w celu dłuższej konferencyi.

Hr. Tyszkiewicz wręczył memoryał.

Witte zaczął go czytać i zaraz na wstępie zauważył, że kwestyę zna już dobrze, że memoryałów polskich było mnóstwo i że wszystkie dotyczyły też kwestyi wychowania. Obecna chwila nie nadaje się jednak do rozstrzygnięcia sprawy tak doniosłej. Obecnie bowiem — zaznaczył minister — niema rządu, a ten, który jest, znajduje się w stanie rozprzężenia, zwłaszcza w chwili dzisiejszej tak strasznej klęski, tak że żadnych ostatecznych decyzyj i postanowień od niego oczekiwać nie można, lecz należy czekać czasów spokojniejszych. W ministerstwie nawet po ustąpieniu Mirskiego Polacy mają większość głosów za sobą, przedewszystkiem sam cesarz dobrze jest dla Polaków usposobiony. Szansze więc Polaków są dobre, jeżeli nie zaraz, to w najbliższej przyszłości. Ogólny jednak język wykładowy polski jest niemożliwy, albowiem tylko dokładna znajomość języka państwowego może zapewnić Polakom karyerę we wszystkich dziedzinach w całem państwie Co do strajku szkolnego, to może on tylko szkodzić, bo rząd nie ustąpi przed strajkiem uczniów, jak przed żadnym innym. Polityka wykluczona być powinna z kół uczącej się młodzieży.

Na to odparł jeden z uczestników, że podzielając w zupełności zdanie ministra co do szkodliwości politykowania wśród młodzieży szkolnej, zwraca jednak uwagę, że tę politykomanię w młode umysły rząd właśnie zaszczepił dzięki systemowi edukacyjnemu, który politykę stawia od lat 40 na pierwszym, a naukę na drugim dopiero planie. Jest to właśnie argument młodzieży, argument, na który trudno odpowiedzieć rodzicom i opiekunom, chcącym wytłomaczyć młodym, że polityka nie jest ich zadaniem, tylko nauka. Wówczas młodzież ma gotową replikę: Nie my, ale władza szkolna politykuje z nami, zamiast nas uczyć, drażniąc przytem nam uczucia narodowe i zohydzając wszystko, cośmy się nauczyli, uważać za świętość...

Na tak kłopotliwe zagadnięcie nie znalazł odpowiedzi p. minister. Zwrócił się więc tylko do deputacyi w ogólnych słowach, prosząc o użycie wpływu na rodziców i opiekunów, aby do młodzieży głosem rozsądku przemówili. „Bo u was podobno, władza rodzicielska i jej powaga jeszcze coś znaczy; u nas w Rosyi rodzina rozsprzęgła się zupełnie".

Nakoniec zaznaczył jeszcze minister, że nowy generał-gubernator Królestwa Polskiego, generał Maksymowicz, jest właśnie człowiekiem, który najniewątpliwiej wszelkie „rozsądne" żądania Polaków wpływem swym i władzą poprze. Jest on, zdaniem ministra, mężem innych zupełnie przekonań, aniżeli jego poprzednicy, zwłaszcza poprzednik bezpośredni.

Ten ostatni, zauważył dalej p. Witte, dostał się do władzy przypadkowo, a całkiem bez jego (Wittego) wiedzy i współudziału.

Minister przyznaje, że wybór był nieszczęśliwym. Ale, mniema, to, co popsuto, człowiek taki, jak gen. Maksymowicz, naprawi i wszelkiemi siłami do naprawy tej zechce dążyć. Jest to człowiek prawy i bezstronny, choć energiczny i stanowczy dla podwładnych. Na niego Polacy wiele liczyć mogą i nie zawiodą się na nim...

Tak się zakończyła audyencya u p. Wittego.

Ustępstwa Schwarza.

Warszawa 15 marca. Kurator okręgu naukowego Schwarz skłaniać się ma podobno do niejakich ustępstw z własnej inicyatywy. Jak wieść niesie, ustępstwem takiem ma być natychmiastowe w razie możności otwarcie szkół, w p r o w a d z e n i e j ę z y k a p o l s k i e g o, j a k o p r z e d m i o t u o b o w i ą z u j ą c e g o, z polskim językiem jako wykładowym, oraz z n i e s i e n i e z a k a z u u c z n i o m r o z m a w i a n i a p o p o l s k u p o m i ę d z y s o b ą. Z tego punktu wychodząc, zgadza się podobno p. Szwarz na jeszcze jeden wiec rodziców ale prosi, aby na wiecu tym było jak najmniej pań a już żadnej egzaltowanej panny.

Bandy opryszków.

Warszawa 15 marca. Banda zbrojnych opryszków, grasująca w Będzińskiem, wtargnęła onegdaj w nocy do mieszkania dyrektora fabryki cementu Wetsteina. Zamaskowani rabusie kazali napadniętemu własnoręcznie opakować srebro, kosztowności, pościel i odzież i wszystko to ze sobą zabrali. Przed opuszczeniem mieszkania za żądali jeszcze poczęstowania ich herbatą i przekąską, a jeden z nich grał na fortepianie.

Zamachy

Mińsk 15 marca. Sprawcę zamachu na szefa policyi aresztowano. Zwie on się Bermann.

Z Rosyi.

Rozruchy włościańskie.

Zaburzenia robotnicze w Rosyi znajdują coraz więcej naśladowców po wsiach.

Od dnia 23 lutego (8 marca) w gub. orłowskiej i sąsiedniej gub. kurskiej, w pow. dmitryewskim i siewskim, ruch włościański wzmagał się coraz bardziej i doszedł już do poważnych rozmiarów. Codziennie prawie zbierają się włościanie, wybierają sobie jakąś miejscowość i około godz. 11 — 12 w nocy napadają na dwory i folwarki. Spichrze rabują doszczętnie, dwory niszczą, lasy wyrąbują. Dotychczas zrabowano wsie: Chomutowka, Prylepy, Dubowice, Salnoje, Pohreby, Pozdnyszewska, Dobre Pole, Głamazdino, Romanowo, Chatusza i wiele in. W miasteczku Prylepy, w gub. kurskiej, włościanie zrabowali spichrze, należące do bar. Mejendorfa i zabrali z sobą około 10.000 pudów zboża. W gub. czernichowskiej tłum w liczbie 3000 udał się do futoru Michajłowskiego, należącego do braci Tereszczenko. Zrabowawszy wszystko w majątku, włościanie podpalili znajdującą się w obrębie dóbr cukrownię-rafineryę.

Z futoru Michajłowskiego włościanie ruszyli na majątek Nieplujewa—Świesę, gdzie znajdują się dwie duże fabryki — cukrownia i fabryka maszyn.

Położona koło Dmitrowska (gub. Orgl) posiadłość W. ks. Sergiusza została splądrowana, a przemysłowe zakłady spalone.

Ruch włościański daje się też zauważyć w gub. nadbałtyckich. W pobliżu Rygi, w majątku Kokenhauzen, własności bar. Löwensterna, kiedy administracya próbowała uspokoić włościan, ci ostatni rzucili się na gajowego i pobili go. We dworze powybijano szyby i zniszczono różne sprzęty. Wobec tego administracya majątku zażądała przysłania wojska z Rygi. W ostatniej wszakże chwili wyjazd żołnierzy został odwołany, ponieważ nieporozumienia pomiędzy służbą folwarczną a administracyą majątku zostały załatwione polubownie.

(Tel. Gaz. Nar.)

Briańsk (w gub. orłowskiej) 15 marca. Dyrekcya tut. fabryki szyn odrzuciła żądanie robotników, więc strajk trwa dalej. Prócz tego strajkują robotnicy w fabryce lokomotyw i jeszcze w jednej fabryce. Strajk przybiera groźny charakter i obawiać się należy rozruchów. Arsenał, skład wódki, banki, gmach pocztowy i inne gmachy publiczne są strzeżone przez wojsko.

W kilku majątkach ziemskich i w lasach koronnych chłopi samowolnie wycinają drzewo i sprzedają je za bezcen.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

KLĘSKA ROSYI.

Londyn 15 marca. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą 13 bm.: Pomiędzy wojskami rosyjskiemi, które poddały się na zachód od Mukdenu, znajdują się także wojska 16 korpusu. Oddziały, które uszły z okolic Mukdenu, utworzyły wielką kolumnę, która jednak. zaatakowana pod Oka, wywiesiła białą chorągiew. Wielu Rosyan ukrywa się jeszcze po domach chińskich.

Słychać, że jen. Bilderling poległ.

Petersburg 15 marca *N. Wremia* otrzymuje z Tielinu wiadomość, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dwa całe rosyjskie korpusy armii dostały się do niewoli japońskiej.

Berlin 15 marca. *Berliner Local-Anzeiger* donosi z Petersburga, że według urzędowych i prywatnych wiadomości bitwa pod Mukdenem kosztowała Rosyan jedną trzecią część ich armii mandżurskiej. Ale ta strata z każdym jeszcze dniem się powiększa, gdyż Japończycy prowadzą pościg za wszystkimi odciętymi od głównej armii oddziałami rosyjskimi. Rosyanie nie mogą nawet myśleć o tem, aby pod Tielinem stawić opór Japończykom, gdyż nie posiadają dostatecznej ilości materyałów wojennych.

Londyn 15 marca. Korespondent B. Reutera przy armii jen. Kurokiego donosi, że kraj przepełniony jest głodnymi i zniechęconymi Rosyanami, którzy poddają się władzom japońskim.

Większa część obcych *attachés* wojskowych przy armii rosyjskiej, w tem jeden angielski i dwaj amerykańscy oficerowie dostało się w pobliżu Mukdenu w ręce Japończyków.

Paryż 15 marca. *Le Journal* otrzymał od swego korespondenta Nandeana z Niuczwangu telegram z wiadomością, że koło Mukdenu dostał się do niewoli japońskiej. Japończycy obchodzą się z nim bardzo grzecznie i wypuszczą go niebawem na wolność.

Chiny.

Londyn 15 marca. *Morning Post* pisze, że rząd chiński zamierza powiększyć swą marynarkę.

Do *Times'a* donoszą z Tokio pod datą 13 bm., że w Seul wykryto sprzysiężenie, które miało na celu skłonić cesarza do zerwania konwencyi z Japonią i umieścić go w jednem z obcych poselstw.

Dział ekonomiczny.

β **Anglobank.** Bilans Anglobanku za rok 1904 wykazuje czysty zysk 3,600.000 koron. Rada nadzorcza uchwaliła dywidendę w kwocie 15 k.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 15 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678 50, węgierskiego zakładu kredytowego 797·—, Anglobanku 299·—, Unionbanku 559·50, Banku dla krajów koronnych 467 75 Bankvereinu 563·50, Bodencreditu 1040·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 661·75 kolei południowej 92 25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 421·00 kolei północnej 5600 kolei czerniowieckiej 593 alpiny 524·— Rima Muranya 542 50, praskiego towarzystwa żelaznego 2642·00 fabryki broni 574·50, tureckie tytoniowe 335·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1080, oblig. węg. indemniz. 98·50, renta majowa 100·40, austryacka renta koronowa 100·50, węgierska renta koronowa 98 40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·65, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·85, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99.70, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·05, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100 15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97 80, losy tureckie 143·50 marki 117·20, ruble 252·75

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Wszelkie **monety zagraniczne** kupują i sprzedają najkorzystniej

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

Przyjechali do Lwowa d. 15 marca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). T. br. Wassilko i J. Weiss z Czerniowiec, B. Horak z Bielic, A. Grunwald z Wiednia, ks. J. Tomoczko z Taporowa, J. Krausz z Maadu, M. Urbański z Haczowa, dr. W. Głowiński i K. Głowiński z Sokala, M. Czerwinski z Krakowa, dr. S. Haczewski z Kołomyi, H. Mierzyński z Dubowic, ks. Pankiewicz ze Skałatu.

W wieczór zimowy.

Mgły zawisły nad miastem. Na ulicach panował głuchy, stłumiony gwar. Ludzie biegli gdzieś szybko, skuleni, jak duchy wysuwali się z poza całunów mgieł, aby za chwilę zniknąć w wilgotnym oparze, który tęczowemi ramy oprawiał jasność płynącą od wielkich lamp łukowych, podczas gdy żółte światła latarń gazowych przegryzały się z trudem przez szare welony wilgoci, która martwa i nieruchoma stała w chłodnem i przenikliwem powietrzu.

Nieopisany ucisk wisiał w bolesnej przestrzeni. Wyższe piętra domów zarysowywały się tylko w konturach wydętych i zgasłych, obślizgłe mury zdawały się uginać i chwiać pod naciskiem tego żałosnego ciężaru, który kładł także na duszy ludzkiej swą ciężką, bezkrwistą rękę.

Niewysłowiony żal błąkał się wśród huczących ulic, bezdomny i zziębły, szary jak te mgły tęskliwe i łzawy — jak one.

Wilgoć w niestrudzonych łzach spływała po zmarszczonych twarzach murów, kapała pracowicie z powyginanych dachów i chwaszczała chlupocąc pod nogami przechodniów.

Doktór Wierzba podniósł kołnierz od palta, rzucił niedopałek taniego wilgotnego cygara i otrząsnąwszy się przyspieszył kroku. Od trzech dni osiadł był w tem mieście, pacyentów nie miał. Nuda wypędziła go z domu, przygniatająca samotność wypchnęła go na ulicę, więc błąkał się bez celu, posępnym okiem badając zapłakaną fizyognomię miasta. Za nim w ślad kroczyła troska..

Pod ścianą jakiegoś domu stał chłopiec. Skulony, przemarzły przyciskał się do ściany, jak gdyby chciał w nią wniknąć. Blada jego twarz odrzynała się martwo od ciemnego tła zbłoconego muru. Rysy jej były dziwnie ostre, wydłużone, jakby zaskrzepłe. Twarz ta zdawała się być doskonale obojętną, tylko oczy, łakome, zgłodniałe, wytrzeszczone oczy, latały niespokojnie po przechodniach. Od czasu do czasu wysuwała się niebieska, drobna, mokra ręka, automatycznie, odruchowo — i popękane usta składały się w trąbkę i mamrotały szybko i gorąco. Wtedy wyraz tych oczu przybierał twarde tony stali, aby za chwilę zgasnąć w błędnym niepokoju.

Gdy doktór przechodził, chłopiec wlepił weń swe bezmyślne oczy sztywne i zgasłe. Wierzba przeszedł. Nie chciało mu się wyjąć rąk z kieszeni, szukać pieniędzy... Lecz w miarę, jak się oddalał od małego żebraka, zwiędła przykrość dotknęła niewidzialną ręką struny jego duszy. Zdawało mu się, jakoby te zgasłe, rozszerzone źrenice nieprzeparcie goniły za nim, jakoby te wargi popękane i bezkrwiste szeptały mu do ucha szybko i natrętnie: Patrz, jam głodny i zmarzły i chory stoję w tej beznadziejnej nocy mgieł i cierpię. Kołatałem do serca twego, lecz ono głuche było na głos mego cierpienia. Jam ten jest, któremu na imię nędza, przy którego barłogu rośnie drzewo smutku, bezlistne i bezśpiewne. Jam ten jest, który jako żywy wyrzut staję na drodze bogatych, świecę im w oczy ohydnym łachmanem i wołam na nich chrystusowym głosem... Przeklęty, kto odwraca od nędzy syty wzrok samoluba, przeklęty, kto nie współczuje z bratem, kto nie poda dłoni cierpiącej kreaturze. Ja wrócę kiedyś i powiem tobie, jako że głodny i chory i nagi stanąłem na progu bogactwa twego — a ty nie nakarmiłeś mnie, nie przyodziałeś, nie podałeś kojącego lekarstwa. A wielki to będzie dzień ów dzień sądu i zgrozy!...

I wrócił się Wierzba. Litość bezmierna ogarnęła go, bezbrzeżny żal chwycił go za gardło. Szedł zwolna, szukając oczyma biedaka i ważąc w uczuciu ciężar swoich myśli. Chłopiec wciąż stał na tem samem miejscu. Ta sama martwota wypełzła i śniada siedziała w kątach z zaciśniętych jego warg i wyzierała ze zgasłych oczu pacholęcia. Cierpienie jakoby ostrym rylcem wkopało się w tę twarz bolesną i znaczyło ją niezatartem piętnem poniżenia.

Doktór zawahał się na chwilę, potem przystąpił do nędzarza i zadał mu kilka pytań. Chłopiec odpowiadał głosem stłumionym i zgasłym, płynącym jakoby z oddali mglistej i żałosnej.

Za kilka chwil obaj szli obok siebie. Szli szybko i w milczeniu. Minęli kilka ulic, wreszcie wkroczyli w dzielnicę nędzy, brudu i występku. Cisza ogarnęła ich, przerywana tylko jednostajnym chlupotem błota, w którem brodzili.

Stanęli przed nizkiem domostwem. Na parterze znajdował się szynk. Ohydny opar lichej wódki, dymu gryzącego z groszowych cygar i ludzkiego potu zionął przez półotwarte drzwi. W szynku wygrywała katarynka piskliwemi tony. Jakieś pijane postacie pokrzykiwały i przytupywały w takt nędznej kakofonii.

— Tu mieszkacie?

— Tu. W sklepie na lewo.

Doktor ostrożnie spuszczał się po oślizgłych i wydeptanych ceglanych schodach Zapach piwnicy, stęchły i chłodny owionął wchodzącego. Nacisnął na klamkę i weszli do wnętrza. Nie opisany wstrętny zaduch buchnął im w twarz. Równie wstrętny był widok brudu, błota i nieładu, który się tam roztaczał. Wzdłuż zapleśniałej ściany naprzeciw okien stało wielkie łóżko. Leżał w niem mężczyzna wynędzniały i ubrany w kaftan z grubego barchanu, zapięty na mosiężne żółte guziki. W guzikach tych i zamglonych oczach chorego przeglądał się czerwony płomień kopcącej blaszanej lampki naftowej, stojącej na stole. Wypaczona szafa, kulawa i bez połowy drzwi, komoda, w której brakło jednej szuflady a od reszty poutrącane były rączki, tudzież w rogu izby rozgrzebana słoma przykryta łachmanami, ława i zydel stanowiły resztę umeblowania. Na staroświeckiej kuchence kilka garnków, kilka wiorów i gałęzi, leżących w innym kącie izby, rupiecie zbłocone i zakurzone po kątach, na piecu i na szafie dopełniały tego obrazu nędzy i rozpaczy. Na wszystko to spoglądały słodkie migdałowe oczy Matki Boskiej, której obraz wisiał na ścianie nad łożem chorego, otoczony podobiznami Świętych Pańskich bez ramek, zapewne dary księdza, przychodzącego z kolendą co rok do nędznej chałupy i nędzniejszych od niej mieszkańców.

(Dok. nast.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Pierniki
do wódki, pikantne, po 20 h. paczka, inne po 30 i 40 h. paczka, doskonałej domowej roboty. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

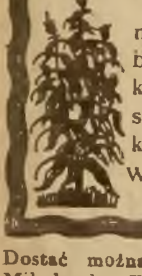


Zarząd dóbr Żurawniki poczta Kurowice, poleca na nasienie pszenicę jarą, regenerowaną gółkę, nadzwyczaj plenną, po cenie 20 koron za 100 kg. wraz z workiem loco stacya Zadwórze. Na żądanie wysyła się próbkę. 203

70-letni starzec złożony 5-miesięczną ciężką chorobą, bez utrzymania i sposobu do życia, uprasza serca litościwe o łaskawe wsparcie — ul. Rzeźbiarska l. 1a, w podwórzu, drzwi 2.

Podręcznik, zarazem samouczek rachunkowości pojedynczej i podwójnej dla większej własności ziemskiej — do nabycia za 7 koron. **Księgarnia Seyfartha i Czajkowskiego, Lwów, Rynek.** 165

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i K°, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara. — W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 35

Dla nauczycielki francuski
z doskonałą znajomością języka angielskiego i muzyki, poszukuje obecna chlebodawczyni umieszczenia zaraz. Zgłoszenia uprasza się pod lit. Z. Z. 45, poste restante Kraków. 197

Zdrowie dla wszystkich!
Newralgie, bóle głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cronier**. Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt**, rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 28

Na Post
Świeże **Ryby**
morskie, rzeczne i żywe stawowe,
co drugi dzień świeże transporty otrzymuje, szczególniejsze gatunki dostarcza w 4—5 dni po poprzedniem zamówieniu, również
Żabki, Raki, Omary itp.
różne ryby wędzone, marynowane i konserwowane w puszkach.
Świeże Kalafiory włoskie,
suszone i konserwowane w puszkach, Śliwki, Morele, Gruszki, Jabłka, Brzoskwinie itp. [illegible] jarzynki konserwowane w puszkach:
Groszek, Fasolka, Szparagi, Karczochy, Kardony, Pieczarki itp.
poleca i rozsyła starannie handel
St. Markiewicza,
Lwów, Rynek 41 i 42. 138
Cenniki i broszurki gratis.

Rower damski i męski,
damski amerykański, za 90 zł. męski „Adler“ trybowy za 100 zł. sprzeda Obmiński, Łyczaków 14, Lwów.

Staro wyglądająca twarz
osiągnie młodociany i świeży wygląd, jeżeli się ją będzie pielęgnować światowo sławnym a nie szkodliwym, prawdziwem angielskim **Balassa mlekiem ogórkowem.** Ten niezrównany środek piękności usuwa już po kilku dniach z twarzy zmarszczki, węgry, piegi i plamy wątrobiane, nadaje tejże porywająco świeżą, gładką i piękną cerę — Jedna flaszka k 2·—, do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe k. 1·— puder k. 1·20 i créme-ogórkowy k. 2·—
Do nabycia w każdej aptece. Przesyłka poczt przez C. Balass'a aptekę, Budapest, Erzsébetfalva. — Ostrzega się przed naśladownictwem. Skład główny: Zygmunt Rucker, Lwów; F. Breyer, Przemyśl, na Bramie l. 4; Reim i Spółka, Kraków. 5 114

Drzewka owocowe
szlachetne w wybornych gatunkach ze szkółki Państwa Dzików pod Tarnobrzegiem.
Szczepy do zakładania sadów, jako to: **Jabłonie, grusze, śliwki, czereśnie, derenie i orzeczy włoskie.** Do naszego klimatu zastosowane, które okazały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszelkie zmiany powietrza.
Cena sztuki:
od 2—4 lat mniejsze — 50 k.
„ 2—4 „ więk. z koroną — ·80 „
„ 4-6 „ silne „ 1·— „
starsze rodzące owoc z silną koroną 2·— „
dziczki ładne od 10—20 hal.
Przy większych zamówieniach znaczny upust. Cenniki na żądanie wysyła się opłatnie. Zamówienia przyjmuje i odwrotnie załatwia **Michał Kubica,** Tarnobrzeg. 186

Zarząd browaru Arcyksięcia w Żywcu sprzedaje przez swego zastępcę
J. O. Seelenfreunda i Syna
ul. Szymonowiczów l. 8. — Telefon nr. 762.
Piwo cesarskie, jasne jak pilzneńskie,
Piwo nadworne stołowe (Hoftafelbräu),
Piwo eksportowe, Żywiecki porter i Ale.
W oryginalnych beczkach i buteikach z odstawą do domów. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 161
UWAGA: „Porter“ i „Ale“ uznane są jako piwa kuracyjne.

Colosseum *w Pasażu Hermanów.*
PROGRAM: od 1. do 15. marca:
„Dama w czarnym szalu“, jednoaktówka ze śpiewami. — Lou de Arnold, śpiewaczka. — Ferry et Cesary, produkcye na potrójnym reku. — Smicel, mistrz na mandolinie. — Lilian Denis, subretka. — Jean Paul, komik. — 6 Gwiazd szczęścia, śpiewy i tańce. — Picardy et Wiliam jako „Maks i Moryc na placu sportowym“. — Steidler, brzuchomówca.
Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak
Woda Bilińska
wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego. Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct. 89
Do nabycia w aptekach i droguerych, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele fabryki wód mineralnych.

CZOKOLADY
CIASTKA DO HERBATY
CUKIERKI
NA WETY
KAKAO
PIECZYWKA
DOMIESZKI-KAWY
„CHOCOLAT LOBOSITZ“ 8

Kawiarnia Amerykańska
61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ“
ul. Kopernika l. 7.
Do nabycia:
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii“ w dwóch częściach k. — 60 h.
K. Gliński. „Szczęście“ w dwóch częściach „ — 60 „
„Gniazdo Pruskie“ studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach „ — 60 „
„Gwiazdy i ludzie“ (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański „ — 30 „
„Dzieje elektryczności“ przełożył z angielskiego Henryk Wernic (z rysunkami) „ — 30 „
K. Laskowski. „W cukrowni“ powieść w dwóch częściach — 60 „
F. Suryn. „Fatalne wpływy“ powieść 1 tom str. 144 „ — 50 „
A. Halka. „Tatarka“ powieść 1 tom str. 96 „ — 40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba“ powieść 1 tom str. 182 „ — 40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo“ powieść 2 tomy str. 408 „ 1 — „
J. K. Zieliński. „Ofiary“ powieść 1 tom str. 253 „ 1 — „
„ „Szkice“ 1 tom str. 253 „ 1 — „
„ „Wspomnienia starego kawalera“ powieść 1 tom „ 2 30 „
Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, [illegible]
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Łagorza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Na dworzec „Podzamcze“

—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·08 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.